1

Król Duch.

„Z notatek poetycznych"

Novel Draft

2d written
"[illegible]"

(Part I)

1

V.

O wy, którzy mnie jeszcze dziś słuchacie —
Dawnego ducha tajemniczej mowy!
Niechaj wam pięknie w waszej śnieżnej chacie
Ta pieśń wyjaśni, jako dzień zimowy!..
Jeśli jaskółce uchrony nie dacie,
Odejdzie od was — smętny Bóg domowy;
Wiatr wam zawyje grobowemi usty
Tę smętną klątwę: otóż dom wasz pusty...

...Nie wiem — może to echo tej strofy przywodzi mi zawsze na myśl, że mówiąc o Królu Duchu wypadałoby słuchaczy swoich w jaki wieczór zimowy zgromadzić w około płonącego na kominie ognia, które blaski ruchome rzuca po płazach ścian i sosrębach, kiedy noc i zima czają się u okien... Wtedy izba zdaje się być jakimś daleko od lądów odbitym, ~~[illegible]~~ z bierwion olbrzymich spojonym okrętem, puszczonym wolno na morze czasu i przestrzeni, a biorącym kierunek w jakim go myśl-żagiel obróci. Król Duch, dzieło tak oderwane od codzienności ~~[illegible]~~ takiej właściwie potrzebuje [illegible] i otoczenia.

A trzebaby mówić o nim głosem powolnym i przyciszonym, aby nie płoszyć nastroju

mroczących świątyń, pod których sklepieniem krok ludzki brzmi tak obco a gdzieś wydaje się bezcelowym. Raczej milczącym palcem radźby się wskazywać sobie wzajem ich piękności.

Przy każdem komentowaniu Króla Ducha tekst poematu powinien się wysuwać na plan pierwszy; inaczej ~~czytelnik~~ słuchacz- czy czytelnik – za rzekome treściowe wyjaśnienia nie płaci zaćmieniem właściwej barwy nastroju, bez której treść jest umarła. Analizę czynimy wtedy nie na dziele żywem ale na jego trupie.

Dlatego jedynie odpowiednim sposobem komentowania jest przypisek krótki i zwięzły, idący za tekstem jak sługa cichy i pokorny; – jest rzeczą niezbędną wydanie dzieła w całości, ze wszystkiemi warjantami, (których utrwalenie drukiem nietylko pietyzm nakazuje, ale z których wiele kwestyj ciemnych się wyjaśnia), i równoczesne opatrzenie tekstu komentarzem. Na tem miejscu jednak z natury rzeczy o takim komentarzu myśleć niemogę. Nie mogę wdawać się w szczegóły, ale poprzestać muszę na wytłómaczeniu myśli ogólnej, – niemogę iść krok w krok za tekstem, ale raczej o tekście opowiadać. Rozumiem takiej drogi trudności i niedostatki – i muszę tylko prosić czytelnika, aby czytając co nastąpi miał przed sobą nieodzownie tekst poematu – a wypracowany sobie w ten sposób, przy ustawicznej z ~~tekstem~~ mego moich wyjaśnień kontaktu,

należyte zrozumienie, aby potem czytać
poemat, zapewne w pracy, który przebył
i przewodnika, który go wiódł, zapomniawszy.
Celem moim jest bowiem otworzyć oczy młodz-
ne czytelnika a nie podawać mu sądy
obce, nauczyć patrzeć i słyszeć, a nie zastąpić
bezpośrednie odczuwanie martwą literą
komentarza.

~~Po[illegible]~~

— 1. —

Po introdukcji, obejmującej pierwszą strofę,
zaczyna się powieść Króla Ducha słowami:
„Ja Her Armeńczyk" — a pod tymi słowami
dodaje poeta przypis: „Obacz w Platonie
jedną tajemnicę ducha powieści o Herze
Armeńczyku, na końcu dzieła p. t. Rzecz-
pospolita." — W powołanem miejscu mówi
Plato o Herze, synu Armeniosa, Pamfilij-
czyku, który poległszy w bitwie, po dniach
dwunastu ocknął się napowrót do życia
i opowiadał o tajemnicach świata
zagrobowego, z którego wróciła jego
dusza. W formie obrazowej rozwija tu
Plato swoją naukę metempsychozy.[1)] Jądrem
jej jest to, że dusze zmarłych idą wedle
zasługi do nieba albo do piekła, aby po lat
tysiącu rozpocząć nowy żywot na ziemi.
Żywot ten obiera sobie każda dusza sama, wedle
wzorów okazanych jej w obrazach.

Słowacki nie idzie dalej za Platonem. Niema u niego owych pauz tysiącletnich, w których dusza odbiera karę lub nagrodę, natomiast sprawiedliwość wymierzana jest w nowych wcieleniach. Jest także inny przepis, niezmiernie poetyczny, o zmęczeniu i odpoczynku w poszczególnych żywotach:

Jak ludziom Pan Bóg zmęczonym wybacza
I odpoczywać daje w czwartych zmartwychwstaniach... (r. 6. 7.)

Wzory platońskie, wedle których dusza obiera sobie wcielenie, przeznaczone są tu i wyższe uszlachetnione. Herosi Słowackiego jawią się nie wzory żywotów, ale ~~alegorye~~ symbole idei, którym te żywoty mają poświęcić, w postaci owych dwóch widów (sf. 1–17), omówionych już przeciemnie bliżej w ogólnym wykładzie ~~mistyki~~ myśli przewodnich poematu. Jakkolwiek jednak pokrewieństwo z Platonem jest dość odległe, to pozostaje jedna wspólność ważna: idea dobrowolnego wyboru. Tą ideą wznosi się Plato nad „dowolną Indyjanizmu metempsychozą", którą Towiański, jak mu to Słowacki zarzuca, źródło genezyjskiej nauki zrobił. W tej też postaci wchodzi metempsychoza jako ogniwo konieczne i racyonalne w system Genezy z Ducha, gdzie dobrowolny wybór zdaje się być warunkiem „genezyjskiej" koncepcyi, której zasadą jest ewolucya a ewolucyi motorem wola. — Z tem wszystkiem jednak i tu o bliższej wspólności z Platonem trudno mówić, gdzie koncepcya platońska nie jest ewolucyjną. Z drugiej strony Słowacki na ów dobrowolny wybór w nauce swojej szczególnego akcentu nie kładzie i — jak

5 wnętrze niego — ściślej konsekwencji szukać nie można. Są ustępy, które zasadzie tej wprost zdają się sprzeciwiać.

Tyle więc tylko da się powiedzieć: Słowacki napotkawszy u Platona takie pojęcie metempsychozy, które jego własnej nauce genezyjskiej było potrzebne, został tem uderzony — i to było pierwszą pobudką wprowadzenia tego platońskiego do poematu. Powtarzam — pobudką pierwszą, co nie znaczy ani jedyną ani najważniejszą. Ta jednak pobudka pierwsza była silna. Przypomnijmy sobie ową naukę o kolejnych objawieniach, która, zrodzona w zaraniu chrześcijańskiego mistycyzmu, stale niemal potem mistycznym wierzeniom towarzyszy, a znajduje odbicie zarówno w romantyzmie niemieckim i „filozofii pozytywnej" Schellinga jak u Towiańskiego.[2] I Słowacki mówi wiele razy o wcześniejszych przeczuciach praw albo zdarzeń późniejszych, o „pogańskich ewangeliach" o postępowem, coraz wyższem objawianiu myśli. Fakt pojawienia się pewnego wierzenia wielokrotnie, fakt powtarzania się pewnej nauki, jest z takiego punktu widzenia wprost stwierdzeniem i dowodem jej prawdziwości. Znalazłszy tedy u Platona wierzenie swojemu potrzebne, doznał Słowacki niezawodnie wzruszenia głębokiego; objawieniu, które nań było zesłane „bez przerwania myśli", dał świadectwo prawdziwości głos uświęcony powagą wieków i wielkiego imienia. Z przepaści czasu wyszedł odzew na hasło. Okazało się, że w prawdzie nowej „duchy prawie"[2]

gadały już przed wiekami", że „pogańskie
o niej [inne] były ewangelje"... Wrażenie to wru-
chomiło w duszy przez cały szereg asocyacyj-
nych związków, myśli i wyobrażeń. Ów Er,
któremu za życia danem było zajrzeć poza
zasłonę śmierci, aby tajemnicę, która się kry-
je za nią, obwieścił, nie był że z nim wspól-
nym losem? To <u>on sam</u> może spełnia to po-
słannictwo w różnych wcieleniach, na różnych
stopniach żywotów...?

W każdym razie zidentyfikowanie się z tą
postacią mityczną, owo „ja Er Armeńczyk"
u wstępu poematu, ma ten sens i tę wagę,
jak gdyby powiedziano: „oto mówię do was
ja, któremu było dano zajrzeć za śmierci
zasłonę, ja „duch zrodzony w pierwszej świata
zorzy, któremu Pan Bóg wszech zasłon uchylił,
a lat tysiące są jak jedna chwila"... A to,
o czem mówić będę, to tajemnica śmierci i
powrotu"...

W uczuciowy ton tego opowiedzenia się
wchodzi zrazu pierwiastek oddalenia po-
czątków powieści w głębię czasu, omroczone
starożytnością i tajemniczością mytu. Dawność
i tajemnica dźwięczą we wstępnym akordzie.
To jest znaczenie poetyckie, uczuciowe tego po-
czątku.

Musi on mieć jednak i usprawiedliwienie
treściowe. Bez tego, wprowadzenie platońskiego
Era „pod wieśniaczym płotem" w Polsce było-
by wątpliwie dziwactwem, stanowiącem lo-
giczny dyssonans.

Uzasadnienia ~~[illegible]~~ takiego nie brak. Jest ono

7 dwojakie.

W dotychczasowym wyjątku planu Króla Ducha czytamy: „przeto upatruję przyjście słowiańskiego ducha od Armenii." A zatem jest komentarz niedorzeczny, jak pod względem treściowym Her ma być rozumiany. Skąd jednak przyszło takiej wędrówki słowiańskiego ducha? ~~Pomysł to nie należy do Słowackiego; jest on przejęty. Wykazanie, jakie jest jego pierwotne źródło, pozostawiam historykom, którzy się bliżej z tem zajmują; dość blisko ... we „fragmentach historyi polskiej" Mickiewicza.~~ ~~Jeśli zaś nie jest wytłumaczeniem, nie przejął go przeto gotowym skądinąd, to nie trudno odtworzyć tok myśli, który go zrodził.~~

Kaukaz uważany jest, znany był, bo chodzi to o czasy, w których Król Duch powstał, za kolebkę plemion słowiańskich, tych w szczególności, które zamieszkały Polskę. Tam była ojczyzna Sarmatów starożytności; ważniejsza jednak co pisze o tem Mickiewicz w swoich „Pierwszych wiekach historyi polskiej." Oto najezdniczemu plemieniu kaukaskich Lazów czyli Lechów przypisuje on organizację państwową Polski. Jest to zatem i „hipoteza najazdu", którą widzimy w Lilli-i w Królu Duchu i jest Kaukaz jako kolebka „słowiańskiego ducha". „Kaukaz się cały w piorunów odgłosie – odzywał..." nad grobem Hera. Armenią zatem wciągnął Słowacki w Kaukaz, aby platońskiego Hera Armeńczyka umieścić w kolebce państwotwórczego ducha słowiańskiej Polski.[3)] Jest to niby intuicyjne sprostowanie wyników historycznego badania (które to badanie Mickiewicz już też na swoją rękę intuicyjnie prostował, jak to z jego przyjęcia zadań dziejopisa we „Wstępie" do „Pierwszych wie-

8.

ków" wynika.**) Ta metoda sprostowań cał-
świeższych – jeśli nie nieuwaga tym zacem-
zmieniała też i Pamfilię na Armenię, bio-
rąc patronimikum Hera za narodowość...
~~To wszystko jest nader ważne i charakterystyczne
dla sposobu myślenia poety, gdzie ogniwa
asocyacyjne podstawiają się za ogniwa logicz-
ne~~

Lecz jeszcze jeden jest ważniejszy powód roz-
poczęcia powieści od Hera, powód raczej psycho-
logicznej natury. Armenia starożytna w po-
jęciu poety leżała w sferze kultury helleń-
skiej. „Jutrzenek greckich ujrzałem pogodę
duchy mi nagle ogarną zorzami" – mówi
Her nad lazurową wodą. W duchu zaś swoim,
w „metempsychicznej pamięci," odnajdywał
poeta hellenskie pierwiastki. Jest o tem
mowa w Wykładzie Nauki. Tutaj Tłómacz
Słowa uczy o tem Heliona, postać w której
siebie wkłada poeta, że żył może niegdyś w
ciele Homera.⁸) Jest też interesującem że
mówi o powołaniu rewelatorskiem w tem
wcieleniu, zdaje się wciąż wierzyć że powo-
łanie takie spoczywa na tym duchu. I w
Herze pełni on właśnie to powołanie.

— Przeto gdy wszystkie momenta w platońskiej
powieści zestrajały się tak dobrze, nietylko że
wprowadził Słowacki Hera do poematu, ale
może i widział w tem rewelację prawdy na-
czystszej! Umysły bowiem tego pokroju, koja-
rząc ideje na podstawie ich czysto formalnych
i przypadkowych zbliżeń, tak zespolone traktują,
czy asocyacyjne biorą za skojarzenia logicz-
nej natury i formalną li tylko lub uczucio-
wą więzią asocyacyjną mniemają być więź-
bą logicznych ogniw argumentu. Dla Sło-
wackiego ten sposób „myślenia" jest bardzo
charakterystyczny. Ale jest on typowym wogóle
dla mistyków i dla poetów emocyonalnego typu.

9

W związku z pierwiastkiem hellenskim, stworzonym w Herze-Popielu, stoi może i owo zemszczenie greckiego posągu na barbarzyńcy germańskim, o którem mowa w strofach 10–14 pieśni drugiej pierwszego rapsodu.

Budzę się. Straszna nademną kobieta
Śpiewała swoje czarodziejskie runy.
„Ojczyzna twoja – wrzeszczała – zabita –
Ja jedna żyję – a byś zamiast truny
Miałeś mój żywot. – Popiołem nakryta
I zapłodniona przez powiew i pioruny
Wydałam ciebie, abyś był mścicielem!
Synu popiołów, nazwany Popielem! –"

Popiel rodzi się z Rozy Wenedy. ~~[illegible]~~ Analogia cytowanej strofy z wieszczbą Rozy Wenedy u stosu Lelum i Polelum w „Lilli" jest widoczna.
Słowacki mając pierwotnie w myśli cykl dramatów z dziejów Polski, do którego introdukcyą była Balladyna a Lilla Weneda pierwszym w nim etapem, przenosi się w Królu Duchu z dramatu do epopei. Znajdziemy też w tej epopei pewne pierwiastki, które tkwiły już w Balladynie. Powtarzają się tu mianowicie podobne ściągnięcia i zogniskowania materyału legendowego, jakie w Balladynie niewtajemniczonego w koncepcyę zasadniczą dzieła raziły jako anachronizmy i dały pochop do symbolicznych tłómaczeń. ~~[illegible], niezmiernie świetnego i oryginalnego w założeniu, a nie będącego~~ niczem innem jak symbolem bajeczności, balladyczności takiej, jaka ona przeszła w pamięci i wyobraźni pokoleń; balladyczności będącej bez czasu, utkanej z pierwiastków różnorodnych, z ich rozmaitych epok, ~~ich~~ ich schodzących się z sobą, zlewających ~~się~~ się w jedną baśń, której logika jest tylko czysto artystyczna, i polega na charakterystycznej bajki nieracyonalności i bezczasowości. Skutkiem tego w Balladynie schodzą się i sku-

[Margin note, marked for insertion:] Utwór ten tymczasem, niezmiernie świetny i oryginalny w założeniu, nie jest

piają w jedną akcyę zdarzenia i postacie różnych czasów, których wspólnym rysem jest tylko pierwiastek balladyczny. — W Królu Duchu niema wprawdzie tego rysu anachronistycznego, ale coś pozostało z tej koncepcyi, a to właśnie ściągnięcie różnych postaci w jedną, stworzenie, streszczenie, zogniskowanie legendy dziejowej. Wanda jest córką Lecha a nie Krakusa, — „ryży tygrys” Popiel jest zarazem i Popielem i Rydygierem podania, — echo odnalezienia gniazd orlich przez Lecha w miejscu późniejszego Gniezna znajdujemy w odkryciu pobojowiska orłów przez Popiela.... Poemat naśladuje tworzenie się legendy: — fakta, które znane nam są z tradycyi tak przekształca, jak legenda przekształca fakta realne. Dawna tradycya dziejowa wygląda wobec niego jak fakt realny, a on wobec niej jak legenda. W ten, niezmiernie we względzie artystycznym mądry sposób, osiągnięta jest właściwa woń zamierzchłej legendowości. Wydaje nam się że my to wiemy inaczej, lepiej, a to się jak we śnie jedno z drugiem pomieszało... Powieść cofa się przeto w głąb, w „mgłę wieków szarą”. Pada na nią smętny omrok niepamiętnej dawności.

Zachodzi teraz pytanie, czy fakt zaczepienia treściowego z Lillą Wenedą, wywiera jakiś wpływ na ukształtowanie pomysłu Króla Ducha?

12.

14

„Wydałam ciebie, abyś był mścicielem!" – woła Róża Weneda.

Mścicielem więc był Popiel w sposób dwojaki: wyłącznie objektywnie, niezależnie od pobudek wewnętrznych nim kierujących, jako kara Boża zesłana na Lechitów ~~za~~ wytępienie ludu Wenedów, i subjektywnie, jeśli czynów jego źródłem i celem jest zemsta. Ta druga możliwość jest zdaniem mojem wykluczona. Nigdzie w poemacie niema mowy o tem, aby pobudką czynów bohatera była zemsta; ten tylko można wyprowadzić wniosek, że ona „karmem duszy" mu była zanim doszedł, że jako „pozorna apostołka" tragiczny włada w to serce nie„winne", że wprowadzała w nie rozterkę, ~~[illegible]~~ je waśni je/z ludźmi i losem kłócące." Jest to więc tylko czynnik w ukształtowaniu ponurej i krwawej jego duszy, czynnik podobny temu, jakim była też śmierć Wandy, po której on „zmarszczył się i ściemniał." V Słusznie zauważa Zdziechowski[6.)] że takie dwie pobudki: zemsta z jednej strony, a z drugiej chęć ~~[illegible]~~ wyswobodzenia pogrzebanej Polski „na ból skały", sprzeczają się ze sobą. Sprzeczność zachodziłaby więc, gdyby te pobudki wskazane były trafnie. ~~Że tak~~ ~~nie~~ jest tak co do zemsty, ~~powiedziałem, później wykaż~~ zobaczymy, że również tak nie jest co do pobudki drugiej i że czynami Popiela nie/rządzi żadna miłość, ale ~~raczej~~ trzecia, zgoła inna.

Kiedy jednak usuwamy sprzeczność z jednej strony, to wyłania się ona z drugiej. Przy

V Ci, co mówią o zemście, jakiej się czasy [illegible] śmierć ogniowa Róży Wenedy i wypróżnienie świętokradzkie grobów?[5)]

13.X

przyjęcia bowiem myśli, że Popiel jest mścicielem wyłącznie w znaczeniu objektyw-nem, jako bicz w ręku Bożem, sprzeczność usuniętą z jego pobudek odnajdujemy w Bożej woli. Sprzeczność – a przynajmniej dwu-istość. Bo celowi leżącemu w przeszłości, ka-że, przeciwstawia się drugi, leżący w przyszłości:* cel wykonania pod młotem okrucieństw Popielowych narodu „na ból skały" – „rycerzy trzody, którzy śmiercią zgaszą." Tu co praw-da sprzeczność nie jest tak rażąca jak tam, gdzie czyniłaby nam motywacyę czynów Popiela całkiem niezrozumiałą, bo tu chodzi o czynnik nieobli-czalny, ~~[illegible]~~ „irracyonalny", ~~[illegible]~~ wyzwolony z pod praw logiki ludzkiej; czynnik, którego „drogi są tajemne i niezbadane." – Jakby nie było, niemożna przy-jść zasady że tylko ta interpretacya jest właściwą, która wyklucza sprzeczność; przeciw-nie, sprzeczność może leżeć rzeczywiście w samym pomyśle a rzeczą interpretacyi krytycznej jest tylko odsłonienie myśli poety a nie logiki jej obrona. Możemy – i później to wykażę – że czy tak czy owak od zarzutu pewnej sprzeczności koncepcyi Popiela obronić się nie da.

— Przyznanie Popielowi roli bicza Bożego nie tylko jako narzędzia Bóstwa ku wychowaniu narodu dla celów przyszłych, ale jako narzędzia kary, za grzechy przeszłe uważam za dopuszczalne i z myślą poety zgodne. Zwracam jednak uwagę że on tak mało ~~poeta~~ do myśli tej wyłącznej przywiązywał wagi, iż nigdzie bezpośredniego jej wyjaśnienia od-naleźć niemożna. Związek zatem t[...]

14.

z Lillą Wenedą – interesujący jako dowód ciągłości twórczej intencyi – do daleko się-gających wniosków w żadnym razie nie u-prawnia.
Jedyny ważny punkt jest ten, że krwawa tragedya Wenedów jest źródłem zasadni-czego tonu smętnej, samotnej, ciemnej i dzikiej duszy pogrobka, „syna ludów wy-rżniętych”, Popiela.

*

Wszyscy, którzy dotąd pisali o Królu Duchu, pisali głównie, jeśli nie wyłącznie nawet, o Popielu. On to jest uważany za właściwy problem poematu. Pomijam tych, co stanąwszy na zgoła fałszywem stano-wisku, niczem nie mogli się przyczynić do rozwiązania tego problemu, gdyż nie chodziło im o wytłumaczenie, ale o oce-nę „myśli historyozoficznej” – jak Tarnowskie-mu, lub nawet „prawdy historycznej” (!) jak Spasowiczowi, – ale i wszyscy inni zdaniem mojem niewłaściwą do wytłumaczenia poematu obrali drogę. Pytano zawsze o ideę, w którem to pytaniu leży sup-pozycya, że idea była z góry obmyślaną przez poetę, – wedle praw logicznego ~~myś-~~ ~~lenia~~ rozumowania skonstruowaną, a poza tem – zostaje już tylko techniczna strona jej wyrażenia. Leży w takiem ujęciu kwestyi supozycya aprioryczna. Jeśli się chce tego błędu uniknąć, należy trzy-mać się <u>genetycznej</u> metody i postawić kwestyę tak: <u>w jaki sposób w umyśle</u>

poety pomysł zrodził się z układu wyrazów?
U poetów bowiem myśl nie rodzi się poza układem a układ nietylko odziewa myśl ale ją zwykle formuje.
Posłuchajmy co mówi o sposobie tworzenia jeden z twórców.
„Powiadają, że poeta kiedy pisze, musi być swego przedmiotu pełen. Co do mnie; to ~~pełen~~ dla mnie do pisania często jedna tylko, i to nie zawsze najważniejsza przedmiotu strona, i dopiero w ciągu roboty wywijają się jedna z drugiej ideje. To właśnie, co skłoniło mnie do napisania „Sztukmistrzów", skreśliłem po skończeniu zupełnie. Tak samo było nawet z don Karlosem.... Mniemam że źródła natchnienia wywołuje nie tyle żywe ich tematu wyobrażenie, ile raczej samo pożądanie tematów, nieokreślony popęd uczucia, żądza jego objawu. [×] Gdy siadam aby napisać poemat, daleko częściej mam w duszy tylko jego ton muzyczny, niż jasne pojęcie o treści, co do której sam z sobą nie jestem pewnie w zgodzie."
Tak mówi o sposobie tworzenia swego – któż? – Schiller! [1)] Jeżeli ten poeta, u którego tak przeważa refleksya, tworzy w ten sposób, o ileż bardziej taki sposób tworzenia właściwym będzie poecie nastrojów, Słowackiemu! – I niewątpliwie, koncepcya zasadnicza Popioła jest koncepcyą nastrojową, muzyczną. Ton wodził się tu przed znaczeniem, nastrój – przed treścią. Owa ponura ciemność pierwszego rapsodu podobna nocy burzliwej, okrywają-

nej burzą błyskawic, wyjącej skargą wichrów i syczącej gromotem straszliwym, zrozumiały będzie zaczynając tylko temu, kto go pojmie muzycznie, kto odczuwa poemat jako symfonię. Ludziom o racyonalistycznym charakterze umysłu, przyzwyczajenie zwracania uwagi przedewszystkiem na logikę treściową, niepozwala w sposób naiwny, bezpośrednio, odczuć nieporównanej ~~muzycznej~~ logiki poematu — chyba że czytali go w młodości. Wrażliwemu umysłowi młodemu, — jest to moje własne wspomnienie, — logika nastroju wydaje się tak silną, że zbędnem prawie staje się badanie treści; w każdym razie później przychodząca refleksya opanowaną już jest przez to wrażenie. ~~[illegible]~~

Właściwy całemu poematowi nastrój zawisł od tej introdukcyi, jaką stanowi pierwszy rapsod. Bez niej upada cała jego „symfoniczna logika". On Popiel, ów „kształt pierwszy z ducha zdjęty", wisząca „zdala jak księżyc na nowiu" ~~[illegible]~~ wszystkie kształty zjawione w następnych rapsodach, nadaje im właściwą barwę i cienie. Treściwym pośrednikiem tej muzycznej logiki jest anamneza. Ona przeprowadza „motyw przewodni" Popiela przez poemat.

Od niego jednak zależało, że ta muzyczna koncepcya poematu taka musiała być właśnie a nie inna?. Ogólny powód jest może ten, że ewolucya, ta zasadnicza myśl mistyki

Słowackiego, idzie z mroków ku światłu. Analogiczną koncepcyę spotykamy też dlatego w „Genezie z Ducha" i „Wykładzie Nauki." „Albowiem w historyi ludzi powtórzyła się jak w źwierciedle cała historya ducha w przyrodzeniu" (Gen. z D.)… U początku więc drugiej genezyjskiej widzimy ziemię dążącą od piorunów „bijących w składy bazaltowe pierwszego świata," – ognie podziemne, wstrząśnienia, oswobadzają kryształy twarde i zamieniają w powłokę ziemską, będący dziś odruzgiem pierwszych przez attrakcyę ducha postawionych ~~kolosów~~ kolosów." – „Kazałeś li – o Boże mój – Duchowi samemu zniweczyć się? czy przerażony sam walił na siebie wybudowane sklepienia? aż ze stłuczonych skał dostał ognia skrę pierwszą, która może miesiącowi wielkiemu podobna wybiegła z gruchotu kamieni, zamieniła je w słup ognisty i stanęła na ziemi jako Anioł Niszczyciel, a dziś jeszcze leży w głębi ziemnej, pod siedmiodniową prac naszych i popiołów skorupą." (Gen. z D.).

Jest charakterystycznem że analogię nastroju między początkiem Polski, przedstawionym w rapsodzie o Popielu, a owym pierwszym dniem pracy genezyjskiej wyraźnie podkreśla Słowacki; w przedostatniej strofie rapsodu, następującem porównaniem:

Spójrzże mój układzie pierwszy……
…. Klątwa na ciebie, jak na dyamenty,
Na bazaltowe kolumny w pustkowiu
Pierwszej natury – z ducha budowane,
W ciemność i w chmury i w piorun ubrane!

I organicznej natury pierwsze kształty
są ziemnowodne i olbrzymie. Duch, który w
nich żył, tworzył sobie ciało „jak wielki i
pijany nektarem Bogów poeta." „Olbrzy-
miość jego pokazała się we wzorach, a
gniew i opór naturze w twardych ostach,
które ziemię wysokiemi lasami pokry-
ły... Oko moje nie śmie zajrzeć w te lasy.
Tam albowiem gałąź z urąganiem przeciwko
wichrowi wyciągnięta, tłukła powietrze hu-
kiem gromów, a rozszczepione wzrostu nasienie
gdy pękło to rozchodził się gdzieś jakby stu
piorunów; tam wyrastała z pod ziemi parość
z taką siłą, że porwane skały i wyrzucone
przez nią na powietrze góry bazaltowe u-
padłszy rozbijały się na proch i na miazgę
piaskową..." „W chmurach, mgłach i ciemnoś-
ciach widzę tę olbrzymią pracę ducha..." — I
potem znów „bezłady straszliwego węży kró-
lestwa," — „smoki ogniste," — „straszne, wybudo-
wane z ducha z kości okręta... z oczyma
roziskrzonemi na pokarm, gotowe pożreć
ziemię; broda olbrzymia, któreś Ty Panie
tu raz strzygał falami; i pod trzema
dziś prześcieradłami popiołów, w trzech niby
trumnach przechowuje nam ku trwodze
i ku pamięci." (Gen. z D.). — ~~We fragmentach~~
~~z Których zdaje się p. Biegeleisenów dramat o Samuelu~~
~~Zborowskim, spotykamy~~ ~~[illegible]~~ ~~w innej formie~~
~~te same barwy dla odmalowania straszliwości~~
~~pierwotnej natury.~~ — Człowiek, na pierwszych
szczeblach swego rozwoju śni jeszcze z prze-
rażeniem o owych niedawno porzuconych formach,

10. o „smokach z skrzydłami węża"; — o „wielorybach z paszczą czerwoną i piekielną" — o tem całem prawiekowem piekle świata". (Wykł. M.). —

Taki jest ton początku wielkiej symfonii stworzenia, — ten sam ton, który poczyna także powieść o Królu Duchu-Synu anamnetyczne mierzchną w mgłach okrwawionych przeszłości, z przepaści czasów huczy głuchy jęk straszliwego kowadła, na którem oporne pierwotne tworzywo urabia się w doskonałą pożądaną formę.

Na przekór zapomnającego ~~się~~ myśl w początki dziejów ojczystych rewelacya przeszłości schodziła zawsze w tym tonie. Nastrój Balladyny wyraża się dla niego barwą czerwoną; z rzezi ludu w Lilli Wenedzie nie stało nasienia z męża dla zapłodnienia rodzicielki mściciela; płodzi go popiół umarłych. W tej samej barwie krwi Król Duch wychodzi na scenę dziejów. Jest w tem analogia do naiwnych wierzeń ludu, który w szczątkach mamuta zawieszonych u wrót katedry wawelskiej widzi kości praojców-wielkoludów, albo który w Helladzie jutrznię dziejów okrywało w podaniu walką tytanów z bogami... Góry we mgłach wydają się daleko wyższemi i groźniejszemi; podobnie nabierają grozy i wielkości rzeczy widziane „przez mgłę wieków sinq"... Od tego tonu grozy i wielkości zaczyna się też powieść Króla Ducha, która z mgły wieków się wywija.

Osnowa epiczna, tego tonu będąca zewnętrzną szatą, poddała się sama. Wszakże

Popiel poematu to Popiel legendy dziejowej, ten sam, co to dwunastu stryjów swoich pomordował i którego grobowisko do dziś pokazuje lud w szczątkach „mysiej wieży” na Gople.[8)] Nie mogę też pojąć, o co chodzi p. Spasowiczowi, kiedy robi zarzut przeciw owego okutego kostura, przygważdżającego do ziemi nogę posła. Ten szczegół, przeniesiony z Iwana Groźnego na Popiela, razi go niezmiernie jako niezgodny z duchem dziejów Polski!.. Ale jest on zupełnie zestrojony z postacią Popiela legendy, zatem chyba istnienie legendy samej trzebaby zanegować!! — W swojej historyozoficznej zapalczywości zabrania może p. S. poecie posługiwać się legendowym materyałem. Wolałby mieć zapewne wierszowaną krytyczną historyę Polski; może jeszcze z cytowaniem źródeł!.. Do takiego — wprost — dzieciń每stwa, dochodzi racyonalizm stosowany w niewłaściwem miejscu. Zaiste — tego rodzaju sport demonstrowania ostrza swego krytycyzmu jest nader wdzięczny, bo mu nie zabraknie tematów. Najbliższym razem może n. p. p. S. dowodnie zająć się przeprowadzeniem „naukowego dowodu” że anioły nie istnieją, bo.. ~~[illegible]~~ są anatomicznym nonsensem! Byłaby to „krytyka naukowa”!

*

Ale i ów ton, od którego Król Duch się zaczyna, ma uzasadnienie inne jeszcze, niemniej ważne. Oprócz historycznego, ma uzasadnienie <u>psychologiczne</u>. To bowiem nietylko powieść

o dziejach Polski, to powieść o duchu poety. Anamneza wydobyła przecież z przeszłości jego ducha ton zgodny z owym, jakim mu z głębin wieków dzwoniła dziejowa legenda. A zgodność ta była mu świadectwem prawdy obojga. 9.)

Dlaczego i jak odczuł się poeta w Popielu? Czy wierzy naprawdę że opowiada o sobie i jakie ma na to w poczuciu wewnętrznem świadectwo?

W pieśni „Wykład Nauki” spotykamy pogląd, że człowiek w ciągu jednego żywota przechodzi stadya rozwojowe, odpowiadające rozwojowym epokom, których etapami były poszczególne minione żywoty. „Tłómaczcie się sami – mówi Tłómacz Słowa do Helioni i Heliona – abym wiedział co wam wytłómaczyć mamy. Ciebie się Helioni nie pytam, albowiem patrzałem na ciebie od dzieciństwa i nieraz rozwijanie się w tobie uczuć dziecinnych, odkrywało mi prawdy tajemniczej przeszłości... Lecz ty Helionie, tyś pewnie w dziecinnych latach przechodził przez dziwne zmiany marzeń. Do różnych rzeczy czułeś zapał i miłość, potem te obydwie przenosił na inne przedmioty. Opisz mi więc... żywot twój duchowy przed odrodzeniem się twojem obecnem, a ja spróbuję czyli tych marzeń nie ułożę podług logiki, którą widzę w rozwijaniu się ducha ludzkiego po Chrystusie...” Tu Helion opowiada o marzeniach i ukochaniach swego dzieciństwa i młodości, a Tłómacz Słowa

13. odnajduje w ich kolejnem następstwie „odśnienie łagodne" dawnych ciężkich prac ducha na szczeblach różnych żywotów. — Jeżeli rozwój duchowy w łańcuchu żywotów porównamy do phylogenezy, to rozwój w ciągu jednego żywota, duchowa ontogeneza, powtarza stadya phylogenezy, póki nie wzniesie się na ich podbudowie w stadyum wyższe.[10)]

W ten to sposób w dziejach naszych duchowych (w ciągu jednego życia) odnaleźć możemy rewelacyę naszej odległej przeszłości i świadectwo naszej dawnej natury. Ale to będzie tylko „odśnienie łagodne" prac i walk dawnych; — co ongi huczało burzą — zaszepcze tylko cicho, co miało kształty ogromne — odbije się w drobnym tylko rysie. Przeto jeżeli z takiego rysu chcemy odtworzyć przeszłość, to ta projekcya na tła wieków odległych olbrzymieje jak cień przy niskiem słońcu. — Taką projekcyą duszy poety jest Popiel. Jest projekcyą jednego jej rysu, jednego stadyum rozwojowego. I jest pewnego jej uczuciowego nastroju projekcyą epiczną, zatem nastrój, ton, więc moment muzyczny — cyliczny — jest rewelatorem tej postaci i jej rdzeniem; czyny jej są tylko wykładnikami tego tonu.

— Ów nastrój — to nastrój młodości „górnej a chmurnej", nastrój tego okresu ~~[illegible]~~ walk wewnętrznych wrzeń ~~[illegible]~~ i niepokojów (~~„Sturm und Drang"~~), ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przez który przechodziły dusze romantyków przeważnie

a który tak wielką w ich przyrodzie odegrywa rolę, – nastrój byronowskich Manfredów, Faustów szukających zagadki żywota.. – „Ja, wiesz że wszystko marne co nas otacza, – ludzie jacy mali i podli!.." „Żeby też jedna pierś była zrobiona nie podług miary tchórza, lecz Tytana!" (Beniowski). Naco to wszystko? Jeśli byt taki jest tylko dla bytu, jeśli poza nim nic się nie kryje, to ~~tysiąc~~ lepszy niebyt! – Szczęście tylko tylko zdala od plugawego oddechu tłumu.. duma i samotność orłów.. „Niech tylko żaden, żaden człowiek żywy, tej samotności przerwać się nie waży." (Arab). – Albo nie! nie samotność bezczynna, ale czyn jako ogromny budziciela.. „Hej! miecza w ręce! i za te krainy – raz jeszcze dajcie stanąć z krzykiem Hurra." (Beniowski). Musi przejść ze krwi, z dymu pożogi – „lśniące w ogniach twarz człowieka!" (Do autora trzech psalmów). Musi nie ujrzeć zbrodni spiżowe dusze i z pod mądrej maski Rzeczypospolitych wyjrzy nareszcie twarz – ludzka." (Nowa Dejanira). „Może sięgnąć do ~~[illegible]~~ wnętrza trzew – i zatargać!" (Grób Agamemnona).

– Dusza Popielowa wygrywa się z tego samego tonu.

I tak dalece odzywa się poeta w Popielu, że słychać się dają niekiedy dyssonanse niezestrojone ze stylem tej postaci, powstałe przez użycie słów nie tyle odpowiadających jej samej, ile raczej – autorowi Beniowskiego.

Czasem się czuję jak anioł gdy brzydzę
Gotów ukochać świat i nieść w błękity

15

Z pieśnią, co była jako szklanne zgrzyty
Harmonik — i szła w tanecznice bolesnej;
Aż upadała w śmiechu w szaleństwie pieśni!

— Punktem wyjścia czynów Popielowych jest uczucie, które wyrażają wiersze następujące:

„... I nic! Mrugał mi ten świat ciekawością
I biegnie, co jak żółw za słońcem chodzi." 11)

Jest to doskonały wyraz nastrojów, które scharakteryzowałem wyżej. Czy jest coś po za tą marną codziennością życia? A jeśli niema, to świat jest godzien aby go nie było. Najlepszy użytek, do jakiego może posłużyć, jest być materyałem na wspaniały fajerwerk zniszczenia. Niech przyjdą pożogi i potopy!

— Ale te retoryczne pytania i wyrzuty romantyzmu, pytania wieszane na gwiazdach, wyrzuty rzucane w chmury, w Popielu, który jest epiczną projekcyą tego rodzaju nastrojów, przeradzają się w czyny. Romantycy skarżą się tyle razy na niebo milczące, na Boga głuchego; Popiel uderza w niebo „tak jak w tarczę z mieczy," — niech oddźwięczy! Uderza w nie — zbrodnią. Postanawia „niebiosa zatworzyć," —

„Zbrodniami przedrzeć błękit i otworzyć —
I kolumnami prawd, na których siedzi
Anioł żywota zatrząść tak z posady,
Aż się pokaże Bóg w niebiosach — blady.

... A gdy Bóg nad tą żywota fortecą
Zgwałconą, twarzy nie pokaże?...

— — — — — — — — — — —

... A żywot jak wąż schowa się pod lochem

Jak gdyby nie czuł w sobie cudzej winy?..

— To będzie mi proch — i ja jestem prochem!..

— Ziemia proch! Czyż i mnie jak wulkan wyrzucił!..
I tu zaczyna się szereg zbrodni Popielowych.
Te ~~Że~~ zbrodnie — to wyzwanie.
— Żem wyprawił słońca Twoje i księżyce
I meteorów ogniska i burze —
I przed gniewem Twoim nosił przyłbicę
I chciał zobaczyć słońca — kiedym słońcem?.. —
Żem chciał zobaczyć Panie! Twoje lice,
Które pioruny Twoje, świata stróże,
Wszystkie potęgi Twoje w świat dzierżę,
I wszystkie słońca, i wszystkie miesiące.

Tyś mnie przywiódł Panie i ominął,
I do straszliwej śmierci doprowadził...

*

Dziwna rzecz że na to nie zwrócono uwagi, albo że przynajmniej nie podniesiono na to uwagi, że czyny Popiela — w rozumieniu i intencji poety — są grzechem. — Jedni widzą tu apoteozę tyraństwa i zgorszeni dziwią się tej historyozofii, — inni (jak Żuławski) 12) niedorzeczną i niebezpieczną metodą porównań uwiedzeni — komentują Popiela Nietzschem — i widzą w nim hodowcę nadczłowieka.
A przecież poemat nie pozostawia wątpliwości że Popiel popełnia zbrodnię i grzech, za który otrzymuje karę w tym i w przyszłych jeszcze żywotach.

Na mnie żórawia z wyciągniętą szyją
W przyrodzie; pioruny Boże jeszcze biją.

— ... Przez jakieś Pańskie myśli pokory,
Przez jakieś później ciało z kłosów zdjęte,
Musiałem ścierać strach z mojego czoła?
Z oczu wypierać ciemną złość anioła?

I kara ta, to nie kara zazdrosnego Jowisza spadająca na Prometeusza. Takie pogańskie pojęcie ~~Boga~~ Bóstwa dalekiem było Słowackiemu w tej epoce. Dalekiem odeń było byronistyczne tour de force: wymyślanie Bogu tyranowi. Rzucenie rękawicy niebu jest u niego — w Popielu — skutkiem nieświadomości dziecinnej; mimo całej okropności czynów swoich, [illegible] temu wyzwaniu — dzieciństwem. „Bóg — dziecko zostawił bezkarne", mówi o sobie Popiel, gdy nie zjawia się anioł mściciel. — Bóg, jako przedmiot byronistycznych ataków, zwycięża wprawdzie jako mocniejszy, ale przegrywa — moralnie! Jeśli niema już całkiem wytartego czoła, chowa się ze wstydu za chmurę... Na niebie wierzeń Słowackiego niema takiego bałwana. Więc niema też miejsca dla świętych ~~Prometeuszów~~ ofiar zemsty Bożej; Prometeuszów. „Prometejanka" — tak ją nazywa Słowacki — Rzepicha, jest tylko prostą złodziejką, kradnącą ogień niebieski dla celów haniebnych.

Popiel grzeszy. Zbrodnia jego jest bezwarunkową.

To nie podrzucanie tylko jakiegoś nie-słusznego zakazu Boga-tyrana. — Bez uprzytomnienia sobie tego, niemasz rzetelnego zrozumienia poematu.

Ale jakiż jest charakter tej zbrodni?

..... ~~[illegible]~~ W czem była istota czynów? W czem wyższości od innych zbrodni?

Tę stronę rzeczy zapoznaje Matuszewski; kiedy szuka komentarza do Popiela w postaci Chana z urywka dramatu p. t. „Zdobycie Wielkiego Nowogrodu". Wyciąga z tego że Popiel, jako ów Chan, jest dopustem Bożym, zesłanym dla spełnienia zakrytych celów Opatrzności. Dla zrozumienia tego odtrącenia nie trzeba było sięgać tak daleko. Myśl ta nawija się sama i nie potrzebowała wcale być odkrywana, ile że Popiel mówi sam o sobie: „Ca do mnie — jam jest bicz okrutny Boży!" Do tej misji Popiela wrócę jeszcze, ale ani istota ani pobudki czynów z niej się nie wyjaśniają; pozostaje zawsze bez odpowiedzi pytanie: „w czem wyższości od innych zbrodni?" — i od równego zbrodniom — Chana należącego w Nowogro-dzie. Tamci byli biczami Bożemi.

Kiedy Słowacki po epoce swej górnej a chmurnej młodości, po epoce miotań się i wyszydzeń, pogardy dla ludzi codziennych i dumy, epoce pytań i wątpień, znalazł nareszcie uspokojenie w cieniu swej mistycznej wiedzy, spoglądał na wszystko na doczesne swoje życie ze smętnym może uśmiechem, jako na czas błędów

i omamień, ale bez wstydu, owszem z dumnem przeświadczeniem że „płaszcz na jego duchu był nie wypiebrany", że z odmętu życia wyszedł czysty, choć „z rubinowem na piersiach piętnem". Grzech pychy — był przecież tylko pogardą tego co niskie, grzech zwątpienia — pragnieniem wiedzy, grzech nienawiści — ukochaniem doskonałości". Nie zaprzedał on nigdy duchowego swego pierworodzeństwa; owszem same te grzechy były tego pierworodzeństwa dokumentem. „Duch albowiem każdy, chociażby skażony mógł i niedoskonałości, jeżeli twarz swej ku celom ostatecznym obrócił, wpisan będzie w księgi żywota". Jeżeli w mistycznej swej epoce przestał ukochać ludzi, zdobył pokorę i wiarę, to był to skutek wiedzy objawionej mu, wiedzy o celu bytu. Wiemy już jaką przywiązywał wagę ogromną do swej nauki! Uważał zdobycie prawd w niej zawartych za rzecz tak ważną, że ustępowała przed nią na razie nawet sprawa walki za Ojczyznę. Oto ustęp z „Przypowieści"[13], który świadczy o tem.

„... I przyszli do niego ludzie dobrzy i wolni cieleśnie, ale w duchu leniwi i rzekli mu: Słyszeliśmy że idziesz z braćmi wojować za Ojczyznę słowy i czynami; weź nas, pójdziemy z tobą.

„A onym odpowiedział: jesteście wy zaopatrzeni w wiarę mądrą?

„I odpowiedzieli mu: nie wiemy co powiadasz; wiarę mamy jak ty i dziady....

„A na to spytał ich, mówiąc: a wiecież kto świat stworzył?

„Rozśmieli się i odpowiedzieli: Bóg z niczego świat stworzył i wszystko co jest na nim.

„A on przeżegnawszy je krzyżem rzekł: idźcież teraz do domu, a czekajcie aż (ktoś) was tego nauczy, o czem wiedzą już nawet polskie dzieciątka.

„Bo gdybym wziął was, to oto w największej godzinie czynu i pośpiechu nauczylibyście [illegible] a zapytali: przez kogo Bóg stworzył świat i dlaczego?

„Jeszcze was czeka na drodze godzina zwątpienia, a dla nas już przeminęła – i wolni jesteśmy i gotowi do czynu, a nic nam nie zawadzi..."

— Niekrondow ~~teraz~~ więc przyjął że i w dziedzinie etycznej nauce swej pewne ogólne przypisywać znaczenie. — Przykazania moralne pierwsi prawodawcy i nauczyciele obietnicą szczęśliwego życia albo nagrody pozagrobowej umocnili. Chrystus je na miłości bliźniego osadził. Obietnica nagrody apeluje tylko do poziomych instynktów pierwotnego człowieka. Chrystusowa nauka podaną była na szczeblu wyższym i nic też już nad nią wyższego być nie może, ale wykład jej musi być odmiennym dla wyższej znowu odtąd

21. podniesionego człowieka. Człowiek wyższy pyta: dlaczego mam miłować bliźniego? Stary nakaz mu nie wystarcza; dlatego on, właśnie skutkiem podniesienia się swego duchowego, będzie gwałcicielem praw, bo sankcya ich dla niego straciła znaczenie. Grzesząc będzie spełniał prawo veta duchów wolnych, które prawidło przyjąć chcą dobrowolnie – od wewnątrz – a nie z nakazu z zewnątrz. Dla takiego człowieka przykazanie Chrystusa wytłómaczenie a więc i sankcyę znajduje w nauce Genezy z ducha, która z celów ostatecznych zwięźle konsekwentnie stworzenie wyprowadza i w której wszystkie prawidła moralne mieszczą się, jak w świetle białem mieszczą się wszystkie kolory... Oto te właśnie tajemnice genezyjskie rzucane w niebo zbrodniami swemi Popiel, „duch z wysokiem czołem", projekcya ducha poety.[13]

W ~~ ~~ „Raptularzu" ~~przechowanym w Bibliotece Ossolińskich~~ znajdujemy ~~nie~~ zasmiernie znamienny fragment, dowodzący jaki wpływ etyczny na samego siebie przypisywał Słowacki ewolucyom przez siebie objawionym: —

~~ ~~ „Gdybym się nie czuł nieśmiertelnym duchem,
Rozumiałbym świat grzechów wszech wulkanem.
Ha! Gdybym nie czuł się natury panem
A czuł naturę na woli łańcuchem,
To bym się czuł jak lew na tem ścierwie
Lis.. i głupi żyjącym — i głupi nawet trupa!..

22 Wyborny komentarz do Popiela!
Ten grzechów wulkanem świat chce rozrzucić, bo nie wie co się kryje za śmier- ci czadzoną, – i on czuje naturę na woli łańcuchem, bo nie wie że duch jest panem natury, że on jest „stwórcą widzialności" i że „wszystko przez ducha i dla ducha stworzonem jest." Grzeszy, bo niema świa- domości celów ostatecznych. Ale i jego duch czysty „w krwi błyskawicy jako gołąb się kręci", – i on ma miłość – i „czuje się czasem jako anioł gorący, gotów ukochać świat i nieść w błę- kity." A w grzechu stoi mu nad nim „myśl słoneczna, złota"; a w pustkowiu jego straszliwym „moc słychać" ducha-kró- la... Umiera też nie z bluźnierstwem, ale ze ~~[illegible]~~ dumą na ustach... A później, w zupełnym znowu paraleliz- mie do Słowackiego, który po oświece- niu swem wiedzą świętą do każdego zbliża się z uśmiechem jako do brata, Po- piel w Rapsodzie drugim, pouczony już przez „duchy nauczyciele", wylewa na świat swoich siedem błogosławieństw, w których miłością bezmierną ogarnia wszystko, wysokie i niskie.
Grzech Popiela należy do tych, które ducha nie poniżają. Gdy doznany ten celem ostatecznym „objawień", gdy z bezpośrednio grzech jego pojmie, pozostaje on duchem- królem. Innego rodzaju są grzechy upadku, takie, które ducha pozbawiają korony.

Ta nić jest nam w pierwszej, w Rapsodzie o Bolesławie Śmiałym, którego czynów twarze są tu Popielowych podobne, ale treść czynów — tamtych antytezą.—

*

Jeśli chcemy sprawdzić i pogłębić drogą genetycznego badania wytworzony tu pogląd na charakter zbrodni Popiela, oglądniemy się oczywiście najpierw na Towiańczyków. I tu znajdujemy ideę, że duch, wzniósłszy się na pewien stopień, potrzebuje nowego światła, bo stare mu już za przewodnika nie starczy. W Chrystusa nauce mieści się wprawdzie prawda ustalona, ale ukryta — i — na coraz wyższych w dę- „łabędzie Boże" stopniach rozwoju — do coraz wyższego zdolna wytłómaczenia. Zanim takie nowe objawienie nie przyjdzie, duchy wyższe, pozbawione gwiazdy przewodniej, błądzą niepewne, w rozterce się i w grzech popadają. To właśnie jest wynikiem ich wyższości, ich podniesienia ponad szczebel dawny, i w tem znaczeniu mówi Towiański o „szczególnem a smutnem zjawisku", które tak na indywiduach jako i na narodach spostrzegamy, że co wyższem jest na świecie <u>jest dziś</u> bez żadnego charakteru

ziemskiego i chrześcijańskiego, a co niższem jest, ma charakter ziemski niewłaściwy sobie." — Gdzie indziej; na zapytanie syna Adama, czy wielki duch jest zarówno wielkim i świętym człowiekiem, odpowiada pan Andrzej: „Najczęściej — dzieje się zupełnie inaczej." I dalej — niepohamowanie literacka składnia: „Ale mnie widzieć zdarzyło się stworzonych zbrodniarzy, cudem w nich starszeństwo ducha." To oczywiście nie może mieć tego znaczenia, że wielkie duchy mają szczególną ~~[illegible]~~ skłonności do zbrodni, ale wskazane jest jako znamię zbrodni obecnej i dowód, że wszystko co jest wyższe czeka na przyjście „nowego Słowa." — „Jeden z moich przyjaciół — mówi Słowacki w Wykładzie Mistyki — dziwne miał widzenie, w którym dziewczątka siedmioletnie jak Bajorowy już spółkami uzbrojone grożą niebiosom i wyzywają Boga aby się przed niemi usprawiedliwił."

W Towiańszczyźnie więc znajdujemy pierwiastki niewątpliwie pokrewne koncepcji zbrodni Popielowych. Może dalsze genetyczne badanie pozwoli nam oświecić i pogłębić jeszcze pogląd na nią.

Rozglądając się w dziedzinie ówczesnej myśli za pierwiastkami pokrewnymi, spotykamy najprzód fakt ogólniejszej natury, fakt pewnej teoretycznej sympatii dla grzechu. Jest to ogro-

25.

ciwy romantyzmowi: Przedewszystkiem stwarza ten humanitarny sentymentalizm, do którego przystępuje inna jeszcze, głębsza może przyczyna. Mianowicie skłonność romantyków do analizy wewnętrznej samego siebie, niemniej usiłowanie wczytywania się w tajniki duszy ludzkiej wogóle i reprodukowania w sobie w tym celu najróżniejszych psychicznych stanów, prowadzi do mniemania – czy do złudzenia – że od cnoty do zbrodni jest krok tylko, że w każdym człowieku drzemie zbrodniarz a z drugiej strony, jak mówi gdzieś Tieck – „niema zbrodniarza, któryby nie okazał się aniołem, gdyby mógł sędziego wprowadzić do tajemnego warsztatu swej duszy." – Na tem gruntuje się dla grzechu pobłażliwość, przygotowuje pole dla usprawiedliwienia go, lub nawet – sympatyi. To znowu w niewątpliwym pozostaje związku z rysem umiłowania wolności, który w różnych występuje przejawach: w liberalizmie politycznym, w kulcie natur genialnych uznających prawo własne w sobie, w walce przeciw ścisłej formie w literaturze, w subjektywizmie filozoficznego myślenia – i t. p. Grzech przedstawia się jako pewien rodzaj przełamania więzów prawidła, jako bunt przeciw narzuconemu ograniczeniu swobody. Jest to rys anarchiczny romantyzmu. – Przytem dołączone w romantyzmie pogłębienie uczuciowości

musiało spocząć się z suchą formułą moralnego nakazu. Romantycy niemieccy uderzają też na kategoryczny imperatyw Kanta i na rygoryzm Fichtego. „Prawdziwe ziszczenie postulatów moralnych, mówi Schelling, może być osiągnięte tylko przez to, że przestają one przedstawiać się jako nakazy, a stając się częścią naszej natury, w nas samych stają się rzeczywistością." (15)

Grzech może, z pewnego punktu widzenia, może się przedstawiać jako protest przeciw martwemu prawidłu, które, przez to samo że jest prawidłem, jest właściwie niemoralnem. Przestąpienie więc takiego prawidła budzi pewne... współczucie, bez względu na treść swoją. A cóż dopiero jeśli przypuścimy że ta treść grzechu niekoniecznie musi być złą, że owszem może być dobrą; bo cóż, jeśli Niebieski prawodawca niesłuszne prawo w ustawie swojej zapisał? Spotykamy się nareszcie z przeniesieniem z dziedziny liberalizmu politycznego w dziedzinę religijną pojęciem „Boga tyrana", któremu wypowiada się świętą wojnę. Bajronizm w tym względzie jest typowy, a tem pojęciem Boga cofa się ~~właściwie~~ on na stanowisko człowieka pierwotnego, uszlachetnionego o tyle, że ten antropomorfizm jest właściwie tylko przeżytkiem, a Bóg raczej tylko symbolem porządku świata.

27

Tu V Sam. Chrzanowski !!!

Grzech, jako bunt przeciw temu porządkowi przewidzianym moralnej kategorji, tak samo jak bunt przeciw jego przewidzianym kategorji prawnej, może być nasieniem postępu. Zależy to od treści zaprzeczenia, którego ów bunt jest wyrazem.

Z innego punktu widzenia wysnuła filozofia romantyczna niemiecka, ale posuwa w pewnym względzie dalej i stworzyła metafizyczne usprawiedliwienie i gloryfikację grzechu wogóle jako takiego.

Uzasadniającym podkładem tu transcendentalna Theogonia Schellinga. — Wedle niej początkiem skończoności, (więc świata), jest odpadnięcie „idei" od Boga, od nieskończoności absolutu. To odpadnięcie jest grzechem. Świat powstał przez grzech. Treść historycznego procesu rozgrywa się między ~~jego~~ punktami krańcowemi: odpadnięciem od Boga — i powrotem w Niego. Ten proces historyczny jest jednak zarazem ewolucją absolutu, drogą Boga od nieświadomości do uświadomienia samego siebie. Grzechowi przeto zawdzięcza sama Bóstwo swój rozwój, swoją objektywizację. — Między procesem theogonicznym z jednej, a upadkiem grzechowym i zbawieniem człowieka z drugiej strony zachodzi ścisły paralelizm.[15] — W ten sposób grzech podniesiony został do godności pierwiastka twórczego.

— Tę transcendentalną naukę ściąg-

28 ~~38~~

czyli romantyzm na grunt realniejszy.
Choroba[18)] w dziedzinie materyi a grzech w dziedzinie moralnej jest odstępstwem, czyli różnicowaniem. Słowo „Sünde" pochodzi od „sondern", mówi Baader. Bez takiego zróżnicowania niemasz postępu. Biblijny stan wszelkiej niewinności jest stanem nieuświadomienia. Człowiek, który „chciał zostać Bogiem", zgrzeszył. Przez to doszedł do uświadomienia (czemu w rozwoju transcendentalnym odpowiada pojęcie theogonicznego procesu uświadamiania się Bóstwa). Grzech w ten sposób jest złem i dobrem zarazem. Bez „rozdwojenia" niemasz także i miłości, bo miłość może być tylko między dwojgiem oddzielnych. Bez rozdwojenia niemasz wolnego wyboru, a miłość może być tylko wyborem wolnym. Dysharmonia jest przejściem z monotonii do harmonii. — Grzech zatem jest warunkiem i najsilniejszą pobudką do ukochania Boga. „Im bardziej grzesznym czuje się człowiek, tem bardziej jest chrześcijaninem" — mówi Novalis. „Złączenie z Bóstwem jest celem grzechu i miłości." [18,14)]
— Widzimy że filozofia niemieckiego romantyzmu nie była bez wpływu na Towiańszczyznę.
28 Schelling, Baader, i wpływający na obu Jakób Böhme, w wysokiej byli cenie u Mickiewicza.[19)] ~~Ale jedna jeszcze zwraca uwagę. Ze względu na dążność Towiańczykowi właściwą do szukania potwierdzeń dla siebie w Piśmie Świętem, nie jest bez znaczenia, że owa nauka romantyczna~~

29.X.30.

Pisma Towiańskiego nie mogą być uważane za źródło wystarczające do poznania jego nauki. Dlatego czy i co z naszych romantyków niemieckich o genezie do Towiańszczyzny przeszło, orzec niepodobna. Jeśli co, to ta wtajemniczona nauka wymagałaby ezoterycznej uwagi. Ale ustępy, które poprzednio z rozmów Towiańskiego z synem cytowałem, mają niewątpliwe pokrewieństwo z owem „Sonderung" Baaderowskiem. Tylko że u Towiańskiego geneza gra rolę biernq, jako wskazówka, że dojrzał czas poczęcia nowej epoki, nowego Słowa. Natomiast w roli czynnej, roli wyzwoliciela i budziciela, znajdujemy go — w ustępie na który dotąd nie zwracano uwagi a wszędzie, bo na Popiela mowa rzuca dodatków — u Słowackiego.

31. 21

41

Za nich jest można poznać, w Rapsodzie o Bolesławie Śmiałym, którego czyny tak, że są do Popielowych podobne, ale treść ich – zupełna antyteza.

*

Sprawa zbrodni Popiela natomiast osobliwego jeszcze oświetlenia przez zbliżenie do niej pewnego poglądu prastarego naszkicowanego tylko dziś pobieżnie, ale wyraźnego na tyle że da się uzupełnić przez analogię z Towiańszczyzną i ze źródeł odleglejszych, w których można przypisać Towiańszczyźnie obce nie były.

W „Wykładzie Nauki" Tłomacz Słowa odtwarzając Heloiś i Heldonowi ich minione dawno żywoty, mówi także o sobie – i odnajduje się w Mojżeszu.

„Heloiś wystaw sobie, że to ja jestem, który siedzę jak żebrak na progu twego egipskiego pałacu... głęboko zamyślony o ludzkości... Wszystkie siły duchowe świata gotowe mi były pomagać, albowiem na mocy, na woli, leży ta sprawa Boża... odkrycie moralnych praw ludzkości – podzielenie węgielnego kamienia przykazań. Lecz jakież prawa ~~[illegible]~~ mię wstępne?! – jak mi się ta siła wnętrza ducha objawi?! Oto wdanie przymuszonym mnie do zdawania jednego z praw moralnych ludzkości... Widzę dziś te ciemne i pobawiane skały

pustyni, gdzie pod kijem moim żebraczym
trysła moc zabitego Egipcyanina... widzę
to źródło krwi, w którem myślałem,
gdym ze skały srebrne źródło dla narodu
mojego wydobywał... Ręka moja jednako
[illegible] jedno i drugie spełniając...
O! straszliwa powieść ducha w przes-
trzeni... Na władze ducha, zabójczym ostrzem
podniesione, uderzyła moc Boża... i moj-
żeszem twarz Jehowy, która mnie już podd-
ducha mojego przestrzeń i podda-
[illegible] dawnego danego Bogu, po-
kazała... w płomieniach i w piorunach..."
— Taki jest ów ślad — ślad jedyny — ja-
kiejś walki mistycznej o oswobadzają-
cej siłe grzechu, ~~[illegible] w Popiele [illegible] tragedja jest tu bardzo niezupełna~~ Zdaje mi się że z kon-
cepcyą zbrodni Popielowych niejest ona
bez związku. W jej oświetleniu
Popiel, nim swoje królowanie z ducha
w szeregu żywotów rozpoczął, musiał
być, jak Mojżesz, obudzony przez grzech,
który władze jego ducha „zabójczym ostrzem"
podniósł, i sprowadził uderzenie o ducha-
wichru mocy Bożej. Prawda, że Popiel
pod uderzeniem tem umiera... Ale i cóż
stąd? Nie jestże śmierć tylko chwilą po-
dniesienia nad ziemią stopy kroczącej
naprzód?...

*

33

43

Pozostaje mi do omówienia jeszcze jed-
na kwestya: kwestya historycznej misyi
Popiela. — Że o niej dotąd nie było
mowy zdziwi zapewne niejednego czy-
telnika; kwestya ta bowiem wysuwaną
była dotąd zawsze na plan pierwszy.
Niesłusznie, gdyż pobudek czynów Popiela, o których
wspomniane przecież przedewszystkiem mówi
chodzi, ona w żadnym względzie nie tło-
maczy. Misya ta leży poza granicami
jego pobudek i zamiarów. Że wyda-
wać się może i wydawało się wszystkim
dotąd inaczej, wina to co prawda poety,
którego wykrętną interpretacyą bronić
nie jest mojem zadaniem.

Dotyczące teksty brzmią:

[I] „Idźcie. Już więcej nie jesteście słudzy
Mojej wściekłości, lecz rycerze twardzi.
Kupiłem naród krwią — i nad jej strugi
Podniosłem ducha, który śmiercią gardzi."

I później:

[II] „Ale przezemnie ta ojczyzna wzrosła,
Nazwiska nawet przezemnie dostała;
I płynięciem mego skrwawionego wiosła
Dotychczas idzie: Polska — na ból skała. —
Fala ją druga nieraz z dołu zniosła
I duch jej święty poszedł w kwiaty ciała
Bezwonne, martwe — lecz com ja wycisnął
Pod krwią, tem zawsze zwyciężył, gdy błysnął!" [II]

Z brzmienia tych tekstów zdawałoby się,
że Popiel misyę swoją spełniał ze świadomością,
gdyż leży w jego słowach jakaś duma z jej

dokonania. O takim jednak zamiarze przedtem wcale mowy nie było. Całkiem przeciwnie; zamiar taki musiałby stać w jawnej sprzeczności z całą motywacyą czynów, którą wyłożyłem, i co do której – aż po przytoczone tu strofy – poemat żadnej nie pozostawia wątpliwości. Popiel zbrodnie swoje popełnia, aby wyzwać Boga, aby przekonać się, czy naruszenie porządku świata spowoduje interwencyę władz niebieskich. Jeżeli Bóg się nie pokaże?.. ~~[illegible]~~

„...to ludzie są proch – i ja jestem prochem,
Ni jeden tu Boży jak miecz ukarany!
A tem straszniejszy – że go własne siły
Nie duchów ręce z ziemi wyrzuciły.

A zatem rozumie że go własna siła, własna wola, wola idąca na opak woli Bożej, porządkowi świata, pcha do czynu, i dlatego właśnie że tamże prawo – czeka interwencyi nieba. Jeśli nastąpi – w obronie naruszonego porządku świata, ruszonych w posadach kolumn praw – to powstrzyma zuchwałe ramię gwałciciela. O żadnej misyi wobec ludu mowy tu być nie może; Popiel nie chce niczego jak tylko popełniać zbrodnie. Myśl o misyi wykluczała by tamta. – Sprzeczność leży jednakowoż tylko w tem, że słowa wyrzeczone przed zgonem tak brzmią, jakby misya leżała w zamiarze Popiela; jest to błąd formalnej tylko niemal natury. Samo spełnienie misyi nie stanowi sprzeczności. Popiel był biczem Bożym, narzędziem w Bożej dłoni. Kara spotyka go za zbrodnie,

ale to czego czekał: wstrzymanie jego ręki — nie nastąpiło, bo nie „własne" to siły, lecz owszem „duchów ręce", ręce Boże, wyrzuciły go z ziemi, jak miecz krwawy, do spełnienia swoich wyższych celów... To jasnem mu jest dopiero w chwili śmierci — i może dlatego że „duch jego odpowie", że poddannictwo swe √ cierpieniem zapłacił, nie czuje już na sobie ciężaru winy — i ani syka gniewem zdeptanego gadu, ani się kaja, ale „poddany pod wyroki Pana" zdumny bierze na siebie krzyż kary... Tak wytłómaczyć się daje — i tem usprawiedliwia po części — ton owych słów przedśmiertnych.

√ o którem teraz dopiero się dowiedział,

Misya Popiela polega na wyrobieniu z ludu twardych rycerzy, na wyrobieniu w tym ludzie pogardy śmierci, odporności na ból. Miał niewątpliwie na myśli poeta odporności niepożytej Polski rozdartej! Sama idea takiego wyrobu duchowych przymiotów pod męką i uciskiem, idea takich dopustów, √ Bożych dla przygotowania narodów do celów wyższych, tkwiła w Towiańszczyźnie. Spotykamy ją na każdym kroku u Towiańskiego. Stanowi ona jądro mesyanizmu Towiańczyków, mesyanizmu czynnego, widzącego w misyi czynu, w przeciwstawieniu do innej gałęzi mesyanizmu, widzącego w Polsce Chrystusa, umęczonego za ludzkość.[20] Jasne też, że koncepcya jej jest tak prosta, że wyciąganie n.p. ciemnej mistyki krwawych ofiar St. Martina, jak to czyni Matuszewski,[21]

√ takich budzeń

16

Do wytłómaczenia Popiela, jest całkiem zbyteczne. Także z de Maistrem (Eclaircissement sur les sacrifices) pokrewieństwo jest często powierzchowne. Co więcej, mniemam że imputowanie Słowackiemu jakoby mógł się przejąć bodaj nutką teoryą martinowską o mistycznej mocy krwi, dowodzi ~~[illegible]~~ niedostatecznego wniknięcia w charakter jego umysłowości. Jak już niżej spróbuję zaznaczyć, mistyka Słowackiego dąży wszędzie do logicznych uzasadnień, wszystko chce się pogodzić z rozumem i nie kryje się w tajemniczych mocach nieznanych, zagadkowych celach Opatrzności, aparacie okultystycznym. Przyjąwszy też raz jej punkt wyjścia, wszystko w niej staje się ~~[illegible]~~ jasnem. Niema tu nic, w coby nam przykazano wierzyć! ~~i~~ a wszystkiem stara się nas przekonać! # Tego rodzaju nauka jak owa martinowska o tajemnej mocy krwi, nauka okultystycznego charakteru, trącąca zabobonem i apelująca do ~~[illegible]~~ argumentu credo quia absurdum, jest kością z kości „semickiej" kabalistyki, ale ani treścią ani charakterem do przejętego na wskroś ~~[illegible]~~ ~~[illegible] charakterem polskiej [illegible]~~ pierwiastkiem polskiego ducha systemu Słowackiego nie przystaje. W pismach poświęconych wykładowi tego systemu niema też ~~[illegible]~~ o niej ani słowem wzmianki! Król Duch o niej też wcale nie wspomina. Mistycz-[illegible] dzieł twórczych Bożych, jako środka uświęcenia się, jest sama przez się zapewnie [illegible].

37

~~Ta historyozofia [illegible] Bożych, jako środka wychowawczego jest niezrozumiała.~~ Uderza w niej tylko jedno: ta jakby pochwała biernej cierpliwości ludu wobec despoty.

Nie jeden sobie wyśniwał wieczór długi
Umilić pieśnią – i tem się rozkochał
Że będzie o swych ojcach przypominał
Jak świadkowie na śmierć szli – gdy król wyprzedał!

Ten ton razi niemało, zwłaszcza że z poglądami poety, z jego stanowiskiem w sprawie Towiańskiego, kiedy w Kole wystąpiły pojednawcze wobec Rosji tendencye, zdaje się nie być w zgodzie. Wytłumaczyć go można tylko historyzmem; cnoty przeszłości są tylko w przeszłości cnotami: „Każdy wiek inne miał powody ołtarze"... Może najlepiej wyjaśni się ta historyczna względność zdaniami dobrze tu przystającemi, jakby w myśl Towiańskiego wypadającemi słowami Mickiewicza: ~~(Lit. słow. lekc. 11)~~ IV „Słowianie przyjęli religię chrześcijańską masami; byli przez długie ~~wieki~~ wieki przygotowani do jej przyjęcia. Cały ten lud znał miłość, uległość, wytrwanie; cały został od razu mnichem żebraczym: wszystkie jednak te cnoty nie uchroniły go ani od najazdów obcych, ani od jarzma domowego. Zdobywcy barbarzyńscy i władcy swoi własni, korzystali z tych cnót mni„sich, a odmawiali ludowi tego, co dawano mnichom: poszanowania i jałmużny. Nie„ma rady dla ludu; musi albo ginąć, albo

pojąć i pełnić swoją religię inaczej jak dotąd pojmował i pełnił; – nie dość że znalazł w niej siłę znoszenia niesprawiedliwości; musi znaleźć moc aby obronił sprawiedliwość." 22)

Ale że to, co nas w historyografii mitycznej Popiela razi, u Słowackiego z ~~[illegible]~~ jakiegoś ~~[illegible]~~ przekonania o uszlachetniającej roli despotyzmu nie wynikało, dowodzi jeden z wariantów do Rapsodu drugiego. W wariancie tym duchy (przez Popiela) „niewolą zepsute i panowaniem cielesnem zbrukane – Do swoich ojczyzn powrót, za pokutę – Wolności nie znać, aż przeanielone – Ducha Świętego zachwycą ustami – I wrócą krzyczeć, walczyć, i żyć z nami!"

Ustęp ten, tak mało znaczny napozór, jest przecież w rzeczy samej ogromnej wagi. Dowodzi on po pierwsze: że pojęcie mityczności „historycznej" Popiela tak było w umyśle poety nieustalone, że z jednego poglądu gotów był przerzucić się w drugi, pierwszemu dyametralnie przeciwny. – Po drugie, ~~[illegible]~~ – co z poprzedniego wynika: że nie historyograficzne ale tylko psychologiczne tłómaczenie czynów Popielowych, to jest takie właśnie jakie otrzymaliśmy, jest jedynie właściwem, bo wobec swojej chwiejności, ta idea historyograficzna nie może być uważaną za kierowniczą, za założenie z góry powzięte, ale raczej wyrodziła się w rozmachu tworzenia przypadkowo.

Po trzecie: że objawiająca się w ostatnich czasach, a głównie przez Jerzego Żuławskiego skrystalizowana

39.

tendencya, usiłująca ze Słowackiego zrobić wielkiego myśliciela a w Popielu odkryć zwycięsko rywalizującą z Nietzschem myśl filozoficzną wielkiej wagi, że tendencya ta jest czystą chimerą. Cóż to bowiem za myśl filozoficzna, której zasadnicze jądro twórca sam gotów zmienić lub odrzucić!?!

Mniemam, że byłby już czas chyba, aby na miejsce beznadziejnie płytkiej krytyki dawniejszej modły, mierzącej wciąż Słowackiego jako wodę sitem, filozoficzną, historyczną i historyozoficzną miarką, i znajdującej stale że w sicie nic niema, — i na miejsce młodszej, która tego samego rodzaju miarą używa, tylko że sito swoje ~~zanurza~~ trzyma stale pod ~~wodą~~ własnych nastrojów i przekonywa że jest zawsze pełne, (z tą małą chybą że nie ~~[illegible]~~ jest bezspornem: pełne czego.?) aby na miejsce tych dwóch rodzajów krytyki przyszedł ~~nareszcie~~ taki, któryby nareszcie raz spojrzał na Słowackiego nie jako na ~~małego~~ lichego czy wielkiego filozofa czy ~~historyka~~ historyozofa — ale jako na ~~poetę~~ wielkiego poetę.

7/[illegible] D[illegible]

La [illegible]

„[illegible]"

(Rapsody 2 do 5[illegible])

Bohaterem Rapsodu drugiego jest Król Duch bez ciała, po śmierci swojej jako Popiel; sceną przestrzeń powietrzna.[23)]

Jest jednak wariant jeden, gdzie Popiel wkracza po śmierci w to samo miejsce, gdzie był już jako Her Armeńczyk, do Erebu, – „poganin dawny pomiędzy pogany." Przybyłego obstępują „Żydzi i Grekowie". On im opowiada o Polsce. A oni:

„Stanęli wszyscy, ręce wznieśli w górę,
Hełmy zrzucili z czół, zatlili oczy..."

Pomysłowi temu niepodobna zaprzeczyć piękności, ale jest to piękność trochę „robiona". Przypomina tę naiwność Chlodwika – przedrzeźnianą przez Kirkora w Balladynie –: „Ach czemuż mnie nie było na Golgocie! Zbawiłbym Zbawcę!" To też pomysł ten został odrzucony. Podobnież odrzucone zostały wszelkie – w innych wariantach prawda najczęstsze – pomysły, przypominające kary piekielne. Sprzeciwia się to bowiem z nauką o karze wyłożoną w Genezie, Liście do Rembowskiego i Wykładzie Wiary, wedle której w przypadkach [illegible] wobec następuje ekspiacya w drodze [illegible]niowych; metempsychoza jest narzędziem nagrody i kary.

Dlaczego jednak Popiel nie przepędza w ten sam sposób żywota pośmiertnego jak Her? Oczywiście bo Her, jako Grek, przepędził go po grecku, co niestosownem jest dla Popiela!... Wynika ta niespodziana konsekwencya z obejmującej wielkiej koncepcyi poematu; niemniej wywołuje mimowolny uśmiech.

We wierzeniach ludowych powietrze jest mieszkaniem duchów. Powołuje się na to Mickiewicz w Prelekcjach, mówiąc że „duchy, które już nie mają w sobie nic ziemskiego, ukazują się w powietrzu; bliższe światła, przybierają postać jaśniejącą pięknością i blaskiem kolorów: jest to ojczysta kraina widzeń, źródło niewyczerpane malarstwa. Daje to pojąć dlaczego prawdziwe malarstwo poczęło się dopiero w chrześcijaństwie. Chrześcijanie tylko dostąpili łaski widzeń niebieskich"... Dlatego, gdy źródłem natchnienia malarskiego są widzenia, przeto „najpiękniejsze obrazy" przedstawiają sceny napowietrzne". — Duchy w ten sposób najłatwiej oczywiście mogą komunikować się z ludźmi, najłatwiej mogą być przedmiotem widzeń, i — co najważniejsza dla poetyckiej fantazji — najłatwiej mogą się zlewać i jednoczyć z nastrojami przyrody. Jakież pole dla poezji na tym jej szczeblu rozwojowym, na którym ona obrazy przyrody czyni tłumaczami nastrojów wewnętrznych!... Dla duchów bez ciała przyroda przestaje (już) być symbolem; jest bezpośrednim ich wyrazem i sposobem objawu. — Nawet tak mało poetyczny Tomasiński zaznacza, wchodząc w tę dziedzinę myśli, poetyczne dowody. I tak prawdziwie pięknym jest ustęp[24], gdzie mówi o wpływie okolicy na dusze

ludzką. Duchy gromadzą się w miejscach odpowiadających swym nastrojem ich naturze. Człowiek spotyka je tu i ulega ich wpływowi. Można zatem w ten sposób wyszukiwać sobie takie środowisko duchów, jakiego pragniemy i stosownego od nich doznać poparcia. Jest w tem nieświadoma antropo~~fo~~morfizacya wpływów przyrody na duszę.

Słowacki nie zaniedbał wyzyskać tak pożądanego dla ~~[illegible]~~ siebie tematu. Słyszymy Króla Ducha w wichrze szalejącym po polu bitwy i porywającym dusze rozwiewione jak wiry liści jesiennych, widzimy go mgłą otoczoną wciskającego się przez szczeliny baszty, jak powiew trupi, wilgotny, wśród gnijących, — to znów nad lasami ciemnemi chodzi chmurą czarną, — w natchnieniu rozbłyska i tonie w jakieś „słońce podziemne”, „pęka się w gromy i rozrywa w krzyki,” — jawi się mocą straszliwą woźnikom wodnym i powracającym stróżom na kępie, lub trupią twarz upiora ukazuje naraz w tarczach dwunastu. — Razem roztapia się ~~duch bez ciała~~ całkowicie w jakiemś zjawisku przyrody, „wmaterza się” w nie, to znów bierze jakąś postać ułomną, „jawi się”, jakby zgęszcza na chwilę w jakiś kształt ulotny i nieskładny, w marę „o kształtu tylko najjaśniejszych znakach”: („upiór się czarny pokazał w kapturze, oczy miał białe, w nich ogień jak nici.”) Lubię nastrój mu wdzięczny stwarza i wywraca go jakimś

43 kontaktem

nie człowieka ale zjawiska, wyróżniające go w jakieś „okropne świecidło". Niby, straszny meteor.

Ale poza temi sposobami zewnętrznego objawu, które, co prawda, będąc bezpośrednią szatą ducha są zarazem stwierdzeniami jego nastroju, pozostaje jeszcze sprawa wewnętrznego życia, sposobu myślenia i czucia w stanie bezcielesnym.

W tę przyszłość ducha czystego Słowackiego wgląda się znać głębiej; a w ~~[illegible]~~ licznych wariantach ~~[illegible]~~ widnieje usiłowanie jak najlepszego jej oddania. Pewne rysy koncepcyj tych mają związek z Towianizmem. Posłuchajmy więc co mówi w tej materyi Towiański ~~[illegible]~~ a także w jakim stosunku do przytoczonych przykładów stoi nauka samego poety.

„Poznasz z czasem, mówi pan Andrzej do syna, jak wielkim darem Bożym jest organizacya, to jest ciało, które dane jest jedynie dla spełnienia woli Bożej, Słowa Bożego, dla chrześcijańskiego postępu człowieka; poznasz jak smutne są nietylko w tem życiu ale i w wiecznej przyszłości człowieka następstwa zmarnowania tego daru Bożego, przez niszczenie ciała jakimkolwiek sposobem; jak wielka jest męka dla ducha czynić to bez ciała, co naznaczonem mu jest uczynić w ciele." W pewnej sprzeczności z tem jest powtarzane wielokrotnie zdanie, że życie ziemskie jest więzieniem ducha

w ciele. Tak n.p. w Biesiadzie z Janem Skrzyneckim: „Wielki duch schodząc na ziemię, przez przyjęcie ciała, tej powłoki ziemskiej, traci siłę i życie, które miał w krainie ducha i o tyle tylko może być silnym i żyjącym, może wiele i potężnie czynić, o ile wspierany jest przez krainę ducha, to jest przez duchy dobre lub złe, które... łączą się z człowiekiem wedle stanu duszy jego, wedle gatunku i stopnia woli jego." – „Człowiek jest narzędziem widzialnem, przez które czyni niewidzialna kraina ducha, zamieszkała przez niezliczone gromady różnej natury duchów."

Słowacki tak daleko idącej zależności człowieka od czegoś stojącego ponad nim nie uznawał. Kilkakrotnie Towiańskiemu i jego uczniom zarzuca iż „miasto celów ostatecznych, z potrzeby wydać uwielbianie woli Bożej stawiają" (Raptularz), – że działają „nie z woli – ale władnie wyrzekłszy się woli", – wydłasz że Bóg na skrzypcach wlachcica zagrali; – za cudownością wszelką idący po ciemku." Wolę ludzką stawia na czele swego systemu. Widzi też u niego dążenie do oparcia wiary na logice, do zapewnienia jej poparcia rozumu. Łaknie więc takie zwroty jak: „to nie dogmat, ale matematyczna pewność na rachunku sprawiedliwości oparta"; – albo: „trzeba mówiącemu wynalazłszy za granicę wiary widzącej, która wierzy bo wie, a nie dlatego wie że wierzy." – Dlatego też światem duchów czysty zajmuje się bardzo mało

a kiedy już o ten temat potrącić nam wypada, zacytuję charakterystyczne ustępy: „Całkowicie wnętrze duchowego świata w rozpatrzeniu się naszem ominąć nie możemy." Toż to co mówi o tem: „Piramida na końcu i wierzchołku światem Pańskiem zakończona, u dołu na tłumach duchów głębokiej różnej natury oparta, uciska nas z wyraźną potęgą... i w fenomenach formy wpływ swój duchowy wyraźnie pokazuje. Duchy bez ciała jako siły sakramentalne działają. Pracy tej skutkiem niedziałanym — jest moc różna wzywana ducha naszego różną modlitwą..." I kończy tak ten ustęp: „Najmilszy mój, przyprowadzony aż do tego punktu wiary naszej widzącej, zostawmy sumieniom ludzkim aby same w sobie tajemnice związku z duchowym światem odkryły. Pisanie tych rzeczy byłoby z uszczerbkiem dla wolności westchnień i modlitw ludzkich... które w obcowaniach duchowych wybierać mają pomiędzy światły i wonnościami Anielskiemi — aby się w odebraniu natchnień nieprzewidzianych zdziwiły i rozradowały." — Duchów rola jest zatem wspierająca, a kierunek wsparcia zależy od woli naszej; bo różną modlitwą różne przywołujemy duchy. Ostatecznie niema tu zaprzeczenia ale jest przezmodyfikowanie nauki Towiańskiego („wola jest najwyższem działaniem..."), które w praktyce silniejsze jeszcze jest jak w teorji: jakkolwiek Wola Ducha wpływ świata duchowego na

sprawy ludzkie odgrywa bardzo małą rolę.

W drugim też względzie spotykamy analogię z nauką Towiańskiego. I dla Słowackiego ciało jest duchowi więzieniem; „gdyby nie ciało, między żądaniem ducha a spełnieniem woli wewnętrznej nie byłoby żadnej przeszkody." — „Panie żywota wszystkie otworzone" — powiada wyjedna z wariantów. Ale z drugiej strony również w Żywocie bez ciała mówi że jest męką: „Nie-wygodny stan ducha bez ciała i życzenia wcielenia się wiadoma była Homerowi. W Odyssei Achilles powiada do Ulissesa że wolałby raczej najmizerniejszym sługą być na ziemi, niż panować nad całą umarłych gromadą" (Raptalasz). Duch bezcielesny czeka na wcielenie — „w ~~[illegible]~~ oczekiwaniu i tęsknocie stoją za wami; przy boku waszym stoję, we znak się przypominam.." (L. do K.). — Tę sprzeczność tłómaczy się w ten sposób: „Oto duchowie przebywamy pod prawem formy, to jest mię nasze duchowe nieskończone wyobrazić się musi ciałem — a zasługą naszą ma być w cierpieniu"... Towiański mówi: „Człowiek jest to duch, który z woli Bożej uwięziony został w ciele, w materyi, to jest w ziemi, aby przezwyciężył przeciwności sprzyjające go i stał wolny na ziemi, aby duch, to jest wyższe życie w niższem w wolności swej, wedle prawa wyższego wyższego. W tem uwięzieniu, które jest dla ducha stanem nienaturalnym... mądrość Boga... ma wielkie swe cele.... Siło się duch człowieka aby wydobyć się, wyzwolić się z niskości.... a to wyzwolenie się ducha... ta praca, podnosi ducha, podnosi zarazem i ciało, przez to zbliża ciało do wyższ-

kości ducha, co jest głównem zadaniem chrześ-
cijanina." „Kiedy ofiarą twoją wszechmocność
ducha i dostojność go do tronu należnego, nie
zatrzymuj się na tem jak to wiele czyni życie
w duchu tylko, w samej modlitwie, w rozmyśla-
niu.... Przechodź do ofiary ciała, wprowadzaj
ducha twego do ciała, przenikaj, ożywiaj
ciało tym tronem... który obwieściłeś w du-
chu twoim... W tej zgodzie ducha z ciałem
bierz się do życia, do pracy... to jest duchem
twoim tak przygotowanym i żyjącym w
ciele przyjmuj ciało, bo żyć jest to przeć
duchem na ciało. Kto tego nie czyni ten
życie w duchu będzie marnował na ziemi,
lub co najgorzej - żyć będzie życiem nie
swojem, życiem niższem od ducha swojego."

Dlatego to bezcielesni niemożemy osiągnąć
przeznaczonego nam celu. „Czujesz że w formie
jedynie Bogu, ojcu swemu, zasługujesz się więc, a
formy chodzą najbiedniejszą dla duch..." (L. Kr.). Lecz
ponieważ „gdyby nie ciało między życzeniem ducha
a spełnieniem woli wewnętrznej nie byłoby żad-
nej przeszkody", - ponieważ duch bezcielesny
„jako nie śmie... w zamiarze swojem czuje całkowi-
te woli swojej spełnienie, tak że bez pracy żadnej
... cel swój w mgnieniu oka otrzymuje -"[26] a nie
„bezcielesnej naszej potędze w dojściu do celów..
nie przeszkadza." - przeto „spadając w tę formę
duchy nasze czuć muszą ogromny ucisk
ciała i strachu, zmysłami ograniczone, cias-
noty... Między ducha twojego chęcią a między
cielesnem twojem niemocą zajdzie spór wielki
i wielki dźwiękowa rozmowa... a zgiętko ...

48 i należy stąd wnioskować najpewniej ciało tego –
i stanie się fenomenem, który ta po ludzku nauka myślą nazwała." „Myśl więc jest wszechmocnością ducha naszego w sporze z mocą względną formy naszej..." (L. de R., rozdz. „Moc i natura ducha".) –

Z tego wynika, że poza formą, w duchu więc bezcielesnym, myśl nie istnieje. Ten sąd, wraz z cierpieniem, złączonem z ~~tym~~ bytem bezcielesnym, wchodzą do przedziwnej charakterystyki takiego bytu w Królu Duchu. A co się w logicznym wywodzie nie bardzo jasno przedstawia, nabiera życia i prawdy dotknięcia, że przedziwną fantazyą poety. Poeta wczuł się niejako w ten stan – i wyprowadził coś, że między cierpieniem a ową niemożnością wyrażenia myśli, cierpienie od tej niemocy uczynił zawiskiem. [illegible] fantastyczny wciąż obraca on tym sposobem, rzeźbi go, cyzeluje, poprawia, stara się wyraźnie i oddać to, co wyraził w formie najbardziej sugestywnej!

Oto tekst dosłowny:

Ani jesienna mgła, chmurna jak widek
Mętna, cielesnym oczom wyobrazi
Owe straszne, wielkie ducha bezprzypadek,
Bezdno, które duch skarany sobą kazi...
Ani ta chwila, gdy do harfy przecudek
Zbudzi podobna myśl brzękiem się razi
I odlatuje we mgły nakształt tęczy
I gdzieś daleko jeszcze brzmi i brzęczy;

Ani ta chwila przypomnień, odbieżany
Teraz przez cały świat, chwila ospany,

Gdy serce już jak zegar zatrzymany,
A ból godziny zawsze jedne znaczy...
Serdeczne ci się otwierają rany,
A myśli anioł już nic nie tłumaczy;
Z świata cię żadne nie dochodzą wieści,
Wszystko uciekło z ducha — prócz boleści...

Jednak jakieś rysy w twarzach ojczyzny
Wskazują dobrze... jak ostatek upiorów,
Podobne do tęcz, które ze zgnilizny
Wodnej — pokażą się mnogą kolorów...

Jest jednak jeszcze inny tekst, który dokładniej jeszcze to samo tłumaczy, nie mając może całej zalety takiej precyzji i koncentracji.[23] Przy koncentrowaniu się w tej ostatniej — rzadkiej — zdarzyło się przecież po części to, co w takich razach bardzo często się zdarza: miało to znaczenie, jakby rzecz pewna już była powiedziana, wiadoma, tak jakby czytelnik poprzedni jego tekst był czytał. Dlatego ważny jest ten warjant komentarzem do tekstu głównego.

...To jednak wiedzcie, że grom nie uderza
Zaraz na ducha, gdy z nieba spadnie.
Duch [illegible], [illegible]; ściska się — rozszerza,
Błyska i gaśnie, czerwieni się — bladnie;
Hardo się [illegible] — jeśli duch [illegible],
Klęczy — gdy przed siłą niewidzialną padnie;
Szkieletu nabiera — gdy na wroga wściekły,
Trwa [illegible] — jeśli z oczu łzy pociekły.

Długo z niewiedzią [illegible] swego walczy,
Aż się przekona, że z cudów obrany.
Takim ja — mój [illegible] [illegible] padalczy

Ikwitow i mój kaptur odwrócony,
Gorzał ciemnościami: a śpiew bałwochwalczy
Rzucał jak wielki grzmot na czaszki ściany.
Nagle uczułem, że myśl moja wściekła
Brzękła — i ogniem przeszła z oczu mi uciekła.

Jako wąż przemknie gdy w promykach księżyc
I oprowadzi gdzieś paszczęką,
A potem mu z oczu, jak wszystek pojęcy
Raczej niż i z palców jako blask wyzwyska; —
Lub jak z kielicha kryształowej tęczy,
Który nad gdzieś stronie krzesadełka,
Gdy dzwoni go w nale niewątrwym słońcu,
Także brzęknie — a potym na stronę wystygnie:

Podobnie w ciemni duchowi uciekła
Ostatni promyk myśli — bez wielbłądki;
Który odchodzi i na czoło ciała,
Na czaszki nowej — oko i kowygadki;
Być niestworzona, w kościele ostrowie
Swe herwidy ~~[illegible]~~ znowu i wielaaki
Zagroda — albo genijuszu obrazem
Jak niestworzonosi — rozbryzgała ciałem.

Myśl-duch, który tu wieczną walkę zwodzi
Bezczasu będzie, z czasem — ciała Synem,
Myśl — wolest żagli u płynącej łodzi;
Myśl-ogień — serca hartowny kryształem,
Ta mię odbiegła… ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

W ostatniej strofie jest wyrazisz niemożliwe sceny…

cytowanych poprzednio teoretycznych wywodów o naturze myśli, zawartych w Liście dr Rembowskiego. To, co następuje, maluje sposób widzenia bezcielesnego ducha; myśl nie wiąże obrazów w całość; do świadomości dostają się luźne ich ułamki:

„.... Odtąd duch mój wątłuski
W ciemności strasznym zbłąkane ruchem,
W ciemności i sam zdaje się niecały,
Jak mara — wśród dziwnych mar kawały.

Tam jakieś wieże, gdzie złotawą górą
Nawały dziwnych mięs z mieczami w ranach;
Tam coś strasznego, lecz płaszczem i chmurą
Owiniętego, snuje się po ścianach;
Tam dzieci jakieś świecące purpurą,
Dziatki czerwone, nagie — na kolanach
Latają... straszne, niezdarnością zwinięte,
O tak, jak gdyby korce na świat bluźnięte.

Ten temat snuje się po poemacie dalej:

Wtenczas on: „Dawne odmykacie blizny,
Wyprowadźcie mię z krainy upiorów.
Zaprowadź: że cień straconej Ojczyzny
Wywiódł mię z ciemnych i martwiczych dworów.
Jak te mgły, które z wodną się zgodliwy
Podwożą wiankiem, marzami kolorów,
I swe tęczowe niespokojne pasy
Łamią i niosą na wilgotne lasy;

Jako te mary pastuszkom w jesieni
Znajome z blasków, za którymi bieżą,
I gdzieś na kopce przeświętych kamieni
Trafiają, i wśród zapomną, i siędą
Że są żywymi, w kraju smętnych cieni;

Gdzie Ozir duchy panują i sądzą:
Podobnie... z czarą omamienia zwodzącą
Sny pośmiertelne wstają i porywają

Naszą istotę. Ja za temi snami
Szedłem...” —

Łatwo zauważyć, że to samo, owo porównanie do mgieł, które się z wodnej zgnilizny podnoszą, powtórzył poeta w zmienionej formie w tekście głównym (st. VI), że jednak wyrażono to tam w takiem mozaicznem skróceniu, że ta strofa, bez znajomości tego wariantu — nawet obrazowo („tęcze” — a „mgieł tęczowe pasy”) — nie jest dość jasna.

Odrzucony zatem wariant, niezawodnie wcześniejszy, dodaje rys dany jeszcze do charakterystyki życia pośmiertnego, rys pominięty w późniejszych tekstach, ale który i później poeta ukrył w wyobraźni i którego poznanie jest z tego względu ważnem. Obraz niemocy myśli, bólu ducha bezcielesnego niemocy czynu, tak wydatnie jak Achillesa w piekle homerowem. Nie brakuje nawet — w ostatnim wierszu — podobnego odcienia bolesnej ironii:

Więc i to boli, że tak marną była
Po śmierci twoja moc, przysięgam zamachem
Grożąca zbrodniom, marna ducha siła
Ziębiąca zgrozą upiorną i strachem...
Jedno twarz twoja, zielona i zgniła
Zjawiająca się pod zbrodniarza gmachem
W błysku twarz, straszna jak Meduzy głowa,
To czyn, potęga twoja pogrobowa!

Duchom, które — podobne ulatującej harfie

53 przeżytek – myśl odbiegła, pozostają czucia i nastroje. Wrażenia z zewnątrz odbierają one przez nastroje, myślą nastrojami i nastrojami się tłumaczą. Wielki, na twórczą patrząc, Król-Duch słońca nie widzi – ale ją czuje; w niego się ona „wnatrza":

– We mnie kształt, we mnie blask i miesięcy świecące;
We mnie się obłok zakochany tworzył,
We mnie szło z pola twórców ducha wzięte...
A jam zacierpiał jak szatan – i stchórzył,
Wiszące duchowej siły w dyamencie
Mające boleści również tajemnice,
Kolory, kształty, jęki, błyskawice.

– – – – – – – – – – – –

Cały się stadem Ojczyzna... i cały
Stadem się ruchem i cały rozpacza!
Trzaska te węże, co w piekle kąsały
Dawne anioły. Niech ludzie zobaczą
To ziarno męki i ten proszek mały
W którym się miasta palą – matki płaczą,
Dzieciątka swoje rodzone gryzą z głodu...
Niech pojmą ducha jęk – Stwórco narodu!

Więc też gdy cała treść ducha bezcielesnego w czuciach, w nastrojach się wyczerpuje, przeto za szatę objawu swego bierze on to, co nastrój bezpośrednio wyraża: wyje we wichrze, gromi; świeci błyskawicą, chmurą czarną tonie purpurowe otwiera, wlecze się smętnym oparem... W ekstazie zaś natchnienia rozbłyska w jakieś ogniska sił magnetycznych.

~~[illegible]~~ Słów do wyrażenia się swego nie potrzebuje i użyć by ich nie mógł, bo w nich tkwi element cięższy, cielesny: treść wyobra-

59. cenowa. dlatego i zesłane mu „duchy nauczyciele" mówią do niego nie słowami, symbolami wyobrażeń, ale językiem blasków, narzędziem nastrojów.

Toż samo błogosławieństwo, które on wylewa na Ojczyznę, pojąć należy jako podniesiony czysty nastrój „miłości i błogosławienia", mający nawet swój fizyczny odpowiednik w podnoszeniu się coraz wyżej ~~nad chatę wieśniaka~~ w przestrzeni — („i wyżej coraz nad chatę wieśniaka, nad lipy i nad mieszkanie bociana...") — nastrój, któremu dopiero poeta dał konkretny wyraz słowny. Na to wskazuje, (pomimo słów „Tom rzekł"), także i strofa następująca po siódmem błogosławieństwie:

Tom rzekł; a na mnie Pan spojrzał łaskawie;
Bo to uczyniłem, czego nie ma dusza:
Że mi Ojczyzna cała w duchu rośnie
I rosnąć ducha mojego przymusza;
I zaczerpnąłem, ale tak radośnie,
Że sto lat uśmiech trwał, a w myślach głusza;
Jam tylko rosnął i opłaty składał,
A sto lat we mnie duch — uśmiechem gadał.

— 9. —

Król Duch z wyżyn powietrznych spogląda na ziemię, gdzie

... w chacie jeszcze głębsza sprawa Pana.
Którą pierwszy — jak ktoś sama wieszczę —
Jeden pamięci anioł Zorzyjana..
Ten sam — na nowej kartce dudyke.[28]

W rapsodzie o Piaście opowiada tedy dzieje niewdzięczne. Wprawdzie miał przeto początkowo zamiar siebie „ja" przemiany, wcielić w syna Pyrty Wodana[29]. Od tego zamiaru jednak odstąpił. Przeprowadzenie go pociągnęłoby za sobą zmiany w rapsodzie drugim i wykreślenie z przemian niezawodnie Mieczysława. Mieczysław zastąpił Wodana; żywot jego, jeden wiązki anamnetycznych wyrazów jakby zamęczenie, ogłuszenie jakiegoś ducha po szalonym wybuchu w Popielu, ogłuszenie jakby po stoczonym ciężkim i okropnym; duch przypomina, budzi się zwolna, przychodzi do refleksji, do samowiedzy. Podobne tony pozostały zresztą po pomyśle pierwotnym w Wodanie ostatniej redakcji, dziecku zadumanem i ponurem, o ciemnej skazie w oku, zdającem się mieć siłę w sobie a niemocnem przez wewnętrzne rozdarcie. „Kości w niem tamują duchy." W Mieczysławie przybywa jednak do tego ekspiacya i równocześnie przez ofiarę, złamanie tarczy przez odkrycie ślepemu pokutnikowi tajemnic bytu, o które w poprzednim żywocie rzucił zuchwałe pytanie w niebo, bijąc w nie zbrodnią, jak o tarczę z miecza.

Z tego, że w rapsodzie o Piaście cuda opowiadane

jest powieść, wynikają konsekwencye we względzie poetyckim. Ma ten rapsod daleko więcej nerwu ~~epickiego~~ prawdziwie epickiego. Gdy bohaterem jest sam opowiadający, nieuniknionem jest wniknięcie subjektywnych pierwiastków lirycznych, malowania uczuć, refleksyj. Dla „Króla-Ducha" ten pierwiastek liryczny jest charakterystycznym. O tyle rapsod o Piaście jest może mniej oryginalnym w założeniu, niema w nim też tej szalonej prawie śmiałości pomysłów, co w obu poprzednich. Ale jako całość ma przed niemi pierwszeństwo. Więźba powieści, tok opowiadania bystry jak strumień górski i prosto dążący do celu, ruch akcyi prowadzący przez coraz nowe, niespodziane i wybornie zrównoważone nastroje, doskonała zwięzłość i precyzya, to wszystko owiane cudowną fantazyą i odziane w język wspaniały, tworzy z rapsodu tego zamknięte w sobie, skończone arcydzieło epiki. Nie przedstawia on też chyba żadnych trudności w zrozumieniu dla czytelnika nie ~~oś~~ znajomionego nawet z mistyką poety. Niema tu wcale tego, co nazwałem był „martwemi punktami," a co właśnie głównie stanowi kamień obrazy dla nieprzygotowanego czytelnika. (Przypominam przytem-że wstęp-ar do strofy XVIII - wstawić z innego opracowania prof. Małeckiego).-

Pewnego komentarza wymaga tylko Pycha. - Jaką koleją myśli, pod jakiem natchnieniem poczciwą Rzepichę legendy, której imię wzięto początek od rzepy, przeinaczył poeta w demoniczną Pychę, tego niewiem. Dobieranie do tej zagadki

-klucza alegoryi byłoby całkiem niewłaściwem. Natomiast jest ta „Pycha słowiańska" poniekąd symbolem. O Wodanie powiedziano jest że się z niego w Słowiaństwie rozwinął – ów cały dziwny, „smętny ton słowiański"; może Pycha, „co w tęczach błyszczała jak pawie", jest tą, z której poszło źródło owego gorzkiego wyrzutu: „pawiem narodów byłaś!"[2] Ale pomysł tego rodzaju tylko w tem jednem miejscu – w odniesieniu do Wodana – spotykamy. Jest on w założeniu samem niejasny i trudno wyobrazić sobie jakby wyglądał w konsekwentnem przeprowadzeniu. Zapewne przeleciał tylko poecie przez głowę i jedyny – w Wodanie – po sobie ślad zostawił. Raczej przyjąćby można że zamierzał poeta stworzyć jakąś mitologię bohaterów, podobną bohaterskim mitom helleńskim i że w ten sposób bohaterowie jego stawaliby się – jak w Helladzie – symbolami. Niewiasta Piastowa byłaby wtedy podwójnym symbolem – jako Pycha i jako Prometeanka słowiańska, złodziejka Bożego ducha. – Komentarza do tej jej drugiej roli należy szukać w Towianizmie.

Uczy mistrz Andrzej syna swego Adama co to jest „wyzwalanie ducha". „Duch zamknięty w ciele, – tłumaczy mu, – sili się, aby wydobyć się, wyzwolić się z niskości, a to silenie się ducha, ta praca ducha, podnosi zarazem i ciało, przez co zbliża się ciało do wysokości ducha. Wyzwolić ducha, jestto więc wyprowadzić ducha z ciała i podnieść go nad ziemię; „wedle tego zaś, dla jakiej pobudki, w jakim tonie, i jaką

siłą to wyzwolenie czyni się, może ono być prawdziwe, narnaczone człowiekowi Słowem Bożem i wspierane Łaską Bożą, lub też fałszywe, przeciwko prawu Chrystusa, wspierane przez złe.... O to więc głównie chodzi, w jakich warunkach czyni się wyzwalanie ducha i ku czemu duch wyzwolony kieruje się; ku niebu, ku ziemi, mamonie, lub ku piekłu; mówię ku piekłu, bo arcydzieła w występkach, zbrodniach, czynią się zwyczajnie potęgą wyzwolonego ducha"... Otóż, jest i takie wyzwalanie się, w którem człowiek utrzymując w sercu miłość ziemi a nawet piekła, sprowadza pomoc Królestwa niebieskiego i pomocy tej używa świętokradzko dla podniesienia Królestw przeciwnych; są bowiem tacy którzy w modlitwie duchem wyzwolonym i poruszonym skruszą się z grzechu swego, przez to sprowadzają pomoc Łaski Bożej dla siebie, a po modlitwie wracają do tegoż grzechu z większą jeszcze miłością i puszczają się na grzeszne drogi swoje z większą jeszcze siłą, którą dała im łaska osiągnięta w modlitwie!.. Wszystko co wielkiego dzieje się na świecie, ta cywilizacya, to podniesienie nadzwyczajne królestw ziemskiego i piekielnego na ziemi, wszystko to wypływa z powyższych źródeł.. Każda więc siła ducha ma wedle tej oryginalnej nauki źródło w Bogu. Ale może być zdobyta na Bogu orężem i użyta przeciw Niemu!.. To jest kradzież ducha Bożego, prometejski rabunek świętego ognia.[30] - Pycha jest taką Prometeańską. - Towiański mówi też niejaky

59

71

innemi o fałszywych wyzwalaniach „w lotach, marzeniach, egzaltacyach... tej swawoli, w której ten i ów czerpie rozkosz dla siebie"... Porównajmy z tem – co mniemał Miedziewicz o Towiańczm – („kościół bez Boga") – a zrozumiemy że Słowacki o tych „wyzwalaniach fałszywych" musiał nasłuchać się wiele... Bynajmniej nie twierdzę aby czynił w odwet aluzye rozmyślne (czysty interes poetycki podnosił go ponad to zbyt wysoko) – ale mogła odezwać się w nim jakaś (tak bardzo ruchoma u niego) asocyacya idej – gdy tworzył Pychę – która wykradłszy ogień niebieski świętemu dziadu Ziemowitowi, w fałszywem podniesieniu ducha trzęsie usypiający nad pieśni na kraj.[31]

Niewątpliwie pomysł uśpienia Popielowych dworów i obudzenia ich przez Ziemowita przemila pewien powiew alegoryi.[32] Łatwo to dojrzeć w ostatnich strofach pieśni drugiej, gdzie mowa, jak się śpiąc

– duchy narodowe wsparły
Ten o kolumnę, ten o pług pozywny
Trzeci o sztandar oparł się pobladły –
Wszystkie stanęły – ale nie upadły!

Nie – nie upadły – lecz wszystkie stanęły,
Ten w polu, a ten na zamku, a drudzy
Schyleni stali nad marnemi dzięły,
Wiecznie zwyczaju i form dawnych sługi...
A inne, które się na palcach wspięły
Patrząc daleko – na kraj jakiś cudzy,
Niepomne swojej narodowej chwały,
Śpiąc nie upadły – ale tak zostały.

Alegorya ta jednakże zdaje się przychodzić sama, niewołana, jakby mimowolnie spostrzeżona (jak to bywa tak często w Beniowskim) w toku opowiadania. O Ziemowicie „budzicielu" jest wzmianka w „Urywku planu „Króla-Ducha"", że jest on „wyobrazą ludu pod osłoną legendy". Lud przeto - żywioł ruchu - będzie odnowicielem dawnych form zakrzepłych! Do niego należy „przyszłość", on dziedzic „całe królestwo otrzyma".

— 5 —

Rapsody następujące po powieści o Popielu poprzedza poeta przedmową zaczynającą się od słów: „Polsko! ofiaruję Ci rapsody dalsze Króla-Ducha. Pierwszy leciał szybko jak wiatr. Wyskakiwszy - te się wloką jak wół, pracowitym krokiem, ciężko i poważnie..." Ta charakterystyka odpowiada przedewszystkiem rapsodowi trzeciemu, zatytułowanemu „Miecz a Nawa".

- Król Duch wylawszy swoje błogosławieństwa nad chatą Piastową, rośnie w sobie i ofiary składa - a odebrane sobie mając oczy, ojczyznę przed jego uśmiechem stojącą, nie widzi -

jako miód się toczy
„A te patoki brudzą się i mącą
Jak z pod anielskich tęczowych warkoczy
Ta chata, którą aż wieki roztrącą,
Bo jest za ciasna pomieścić wieczności,
Swolna traciła swoje złote gości." (R. II st. 56).

- „Słoneczny - zatem - szczep" na tronie posadzony przez Ziemowita (R. III P. 3 st. 42) ustępuje znów dawnemu duchowi:

„A tego pamięć zawsze ukochana
Przez lud - ginący. On znów żyje - wraca
Anioł mój - straszna chorągiew rumiana,
Która się do słońc ostatnich obraca..." 33)

Czas jego nadchodzi, bo

„Oto lud poznał: nad miecz i łańcuchy
Straszniejszy - który na duchu zabija!" (R. IV P. 1 st. 1.)

Przywołany przez duchy rodzicielskie, runął na ziemię „jak grom w środek stawu" (R. II ł. 58), a „zaraz został ślepy i głuchy, jak powój który kolumnę obwija" - zamknął go w trumnę ciała.
Tak przyszedł - „Król-Duch zwany Mieczysławem
Z króla zarazem dolą - i Homera: ciemny.
Bóg w ofierze wziął od niego miecz i sławę, a powiedział mu zamknąć aby oczy ducha stały się ciekawe - i póty w myśli pracował zamierzchu - aż stanie Ducha świat - a Duch na wierzchu; [34]
- aby w myśli wiarę zwolna się bogacił - i umiał kiedyś krzyża dźwigać brzemię..."
Ciało jego ciężkie, ku dolinom ziemi chylące się, i krew uboga; jabłoni podobny, która „nie idzie prędko pod obłoki, lecz ma ciężarny płód i słodkie soki."
Temu bohaterowi odpowiada i ton poświęconego mu rapsodu: „wlecze się jak wół, pracowitym krokiem - ciężko i poważnie." Dlatego wydaje się on czytającemu zrazu bladym i pozbawionym tych barw żywych i zmiennych, któremi błyszczą rapsody poprzednie. Jednak ton jego jest doskonałą właśnie szatą treści. Wysokie poczucie jednolitości nastroju właściwe Słowackiemu uwydatnia się tu w całej pełni. Rapsod ten barwy pokutniczego popiołu, z którego błyska tylko niekiedy złoto i purpura królewska, stoi godnie obok krwawych tonów Popiela i błękitów Piasta, świecących pogodnie z poza czarnego cienia Łober-góry. Jak w Piaście górował żywioł epiczny, tak tu górują refleksyjny. W wizyach anamnetycznych, w snach pro-

V (przeważnie że sen [illegible] (badacz!!!))

rzeczych odnajduje pracująca w ślepcu myśl, której genezyjskich tajemnic. Są to te tajemnice, które nam ogólny wykład mistyki poety rozjaśnił. Komentować je powtórnie nie ma powodu. Objaśnienia wymaga tylko jeden ustęp; jest nim sen Mieszka o dwunastu aniołach. (R. IV P. 3 st. 35-44.) Jestto ustęp, nad którym wielu czytelników, jak zauważyłem, szczególnie się zastanawia, bądźto że uważa go za niezwykle ciemny, bądź że spodziewa się odnaleźć w nim rozwiązanie tajemnicy szczególnej wagi. Ani jedno ani drugie nie ma miejsca. Szczególnego znaczenia ustęp ten nie posiada, a wytłumaczenie go nie przedstawia zbytnich trudności. Trzeba się tylko uzbroić w znajomość mistycznej nauki poety – i właściwego mu sposobu myślenia. W błąd wprowadza określenie (st. 35): że owe zjawy są to „dwunastu ludów" aniołowie, podczas gdy ono rzeczywiście do wszystkich aniołów nie przystaje.

– Jako pierwszy wśród tedy anioł Indyj, a za nim – „wielki anioł, zwany wschodnim,

Ścigany wielkim genezyjskim krzykiem,
Blady – i mało zdaje się bezpieczny
Nad swoim własnym, własnym mogilnikiem,
Nad tą otchłanią, gdzie się forma mąci
Gdzie węże świszczą – a wód dary strąci."

Jestto anioł Indyj. Komentarz do tego znajduje się w „Wykładzie Nauki"[35] w miejscu gdzie „tłumacz Słowa" odkrywa Helois i Helionowi historyę ich duchów, w której zwierciadlą się dzieje ludzkości. Wyprowadziwszy Helois z raju – przywodzi ją, w drugiem jej żywocie do Indyj. Niedawno dopiero

duch przebywszy drogę genezyjską przez królestwo zwierzęce, - „wytrysnął w ludzkości, jak fontanna wprawdzie z brudu oczyszczona, ale pamiętna brudu do zabrudzenia nowego łatwa." Helois-Indyankę od świata form zwierzęcych, „od tej fali wstrząsających się potworów, jeden żywot ludzki już rozdzielał, ale słyszała jednak cały gwar zwierzęcej natury i tych form niedawno porzuconych. We śnie jawiły jej się smoki ... prawdziwe piekło świata, „to jest formy, przez które duch odwrócony od Boga powracać musi - aż się bólem i nową na nową moc duchową zdobędzie i znowu twarz swoją ku finalnym celom obróci." Dziś już od tego piekła zwierzęcej formy tysiączne nas formy ludzkie odgradzają, i upadłszy ze stopnia jednego znaleźlibyśmy formę niższą, ale zawsze już ludzką - zanimby nas przez coraz dalsze upadki Pan Bóg niegodnemi ludzkiej osądził. Ale wtedy inaczej. Na tym więc szczeblu dziejowym powstaje piękna lecz straszna wiara... „myśl bowiem ludzi przerażona tą pod-ziemną światłością nieśmiertelności, w której duch widzi przed sobą całe morze form przebytych, myśl ta gotowa za każdym razem wyrzec się ~~[illegible]~~ stwu i ducha w tę lawę gorącą roztopionej genezyjskiej natury opuścić..." Oto dlaczego nad „otchłanią, gdzie się forma maci" chwieje się anioł tego ludu „blady - i mało zdaje się bezpieczny." // Trzeci anioł - „wołem Apisem i złotym wielbłądem podparty, mrówką na stopach okryty" jest oczywiście aniołem Egiptu. Tak

65 samo niema wątpliwości co do czwartego i piątego, jawiących się z emblematami zupełnie wyraźnemi, Są to anioły Hellady i Krymu.

Największą, właściwie jedyną trudność, sprawiają anioły szósty i siódmy, i te dotąd pono nie były nigdzie wytłumaczone. Oto tekst:

Szóstemu rosło jakieś straszne skrzydło
Już z ducha... jako pół miesiąca, złote –
W ręku kwiat jakiś dający kadzidło,
A bez owocu... Szedł, czyniąc ciemnotę,
I starty z oczu był jak malowidło;
A pierwszy ~~[illegible]~~ wielką zostawił tęsknotę,
Bo stał na ducha prawego granicy,
A nie stało mu woni w kadzielnicy...

Jeszczem się dziwił temu, a już oto
Szedł siódmy, dziwny, że bez ziemskiej treści:
Tęczę miał ciałem – i całą robotą
Swoją, miał tęczę na krzyż się boleści
Owijającą; przyszedł zda się po to,
Aby dał pierwszy o aniołach wieści.
Ten mi się dziwnie, jak sen jakiś zjawił,
Poszedł – a cień swój na ścianie zostawił.

I cień ten jeszcze jakby człowiek żywy
Ruszał swe członki z cedrowego drzewa,
A jeszcze duch w nim był objawu chciwy –
Gdy niemógł blaskiem, usłyszałem, że śpiewa....

I do tych strof znajdziemy komentarz w „Wykładzie Nauki", komentarz mniej prosty i wyraźny jak do strofy o aniele Indyj ale nie mniej pewny.

– Tłumacz Słowa, odtworzywszy Helois i Helionowi szereg ich minionych żywotów, przeprowadziwszy ich duchy przez Judeę, Indye, Egipt, Grecyę i Rzym – zupełnie tym właśnie porządkiem jak szły za sobą anioły w widzeniu Mieczysława, zawezwał Heliona, aby mu dzieciństwo swoje i młodość opowiedział, by z tego mógł odczytać dalsze dzieje jego ducha. Helion opowiada tedy, jak w dzieciństwie robiły na nim wrażenie ceremonie ~~tajne~~ kościelne – a już ks. Sobolewski przepowiadał mu że księdzem zostanie.., gdy potem z Książeczką Tassa, weszły weń nowe rycerskie zapały i imaginacye. Później zawsze zmiennym imaginacyom podległy, bierze się do malarstwa, samem narzędziem kolorów już jakoby elektrycznie wstrząsany. W takich to snach i marzeniach doczekał się młodzieńczego wieku i zwykłej onym czasom choroby, religijnego otrętwienia, ostygnięcia miłości Bożej – którą inna miłość zastąpiła.. A odtąd już ~~więcej~~ tylko pracował nad wiedzą swoją... gotowy nazwać prawdziwym r[illegible]atorem tego, kto mu wiedzę z czuciem na jednej podstawie Bożej ugruntuje.. Na tę spowiedź odpowiada Tłumacz Słowa: „Cóż mi powiesz, jeżeli ci dowiodę że malując sny twoje i głupstwa dziecinne, wymalowałeś najlepiej historyę ducha ludzkości w pochrystusowych czasach, i odsnułeś logicznie cały łańcuch twoich pochrystusowych wywodów (? żywotów ?)." – Następuje tłomaczenie. Więc owym zachwytom

religijnym odpowiada w historyi epoka pracy klasztornych męczenników, łamiących ciało swoje brzydkie i pełne żądz. Ciężka była ta walka z ciałem — i „straszny" to żywot męczeński odczuł teraz Helion w dzieciństwie swem łagodnie. W pracy tej duch podniósł do lotu dopiero „jedno tylko skrzydło swoje", uczucie, a „pochodnia ta bez harmonii żadnej z rozumem, owszem przez gaszenie ciągłe wiedzy otrzymana, musiała w niejednym duchu zagasnąć" — ale owocowi tej pracy ludzkość błogosławić powinna, gdyż po niej zostały próchna organizacyj cielesnych, które już nigdy nie wrócą, — „pijany i obżarty mnich, który wił się jak wąż i ogniem buchał sycząc z boleści pod nogą archanielskiego ducha zgnieciony, spoczywa — i już na zawsze." — Stadyum zaś rycerskich marzeń Heliona — to epoka wojen krzyżowych, (epoka) wytworzenia nowego typu — typu chrześcijańskiego rycerstwa; ale epoka ta daje się ująć w jedno z poprzednią, bo zawsze jeszcze tylko „to samo skrzydło prawe duch podnosi." — Kiedy dotąd szczeblami ludów szedł w myśli poety postęp ludzkości od Judei aż do Rzymu, i każdy lud przynosił nową zdobycz, nową ideę przez siebie wypracowaną, to teraz, po Chrystusie, widzi on ten pochód w górę epokami. Anioł szósty — to anioł wieków średnich. Jedno „straszne" skrzydło jako półmiesiąca złote, z ducha mu rośnie, jestto skrzydło uczucia. „Ciemnotę czyni" będąc wrogiem rozumowi; „owocu nie dał" bo zasługa jego w zniszczeniu tylko „organizacyj, które już nigdy nie wrócą";

ale kwiat wonny mieści w sobie, bo on to pierwszy na ducha prawego stanął granicy, pierwszy skrzydło <u>ducha</u> rozwinął. Ale woni w kadzielnicy ~~sama~~ nie stało.. Nie pod jego więc znakiem — nie pod znakiem złotych krzyżów kościelnych, które zachwycały w dzieciństwie Heliona, ludzkość do celów ostatecznych pójdzie.

— W zupełnie podobny sposób z wykładu Nandi wytłumaczyć można anioła siódmego, odpowiadającego w marzeniach dziecinnych Heliona zamiłowaniu do malarstwa — a w historyi ludzkości epoce renesansu. Jestto więc <u>anioł epoki odrodzenia</u>. Oto jak owe zamiłowania malarskie tłumacz Słowa Helionowi wyjaśnia. „Duch więc twój.. ma w sobie pełno świętych widzeń z <u>przeszłego męczennictwa</u>, i pełno rycerskich marzeń — i jeszcze jakieś słońce świętej piękności nad sobą, nie pojęte, zamglone źródło wszelkich zachwyceń. ~~[illegible]~~; Więc znów cierpi, że zaczerpnąwszy zachwycenia z niewidzialnej duchowej krainy — nie może się tą pięknością z ludźmi podzielić... Jakże więc wyleje z siebie tę część mocy wzbranej już nad czarę cielesną? Sądzę że znów zwróci się do lutni albo wynajdzie lepsze jeszcze dla ducha narzędzie — kolory... Logika więc postępu tłumaczy ci malarstwo twoje dziecinne... zaraz z Dantejskiem malarstwem — i z malowaniem Boskiej myśli przez architekty kościołów.. Bo to wszystko jest jedno... spełnione już przez ludzi.. i zepchnięte nogą dalej idącą, w przepaść przeszłości"... Znamiona siódmego

anioła łatwo można z tego ustępu wyprowadzić. Jest „bez ziemskiej treści,” ciałem ma tęczę kolorów, dlatego owijającą się o krzyż, że poeta rozumiał sztukę renesansu jako religijną, wszakże mówi o „świętych widzeniach przeszłego mocarstwa” w tej epoce. „Przyszedł zda się po to, aby dał pierwszy o aniołach wieści”; jest to rewelatorskie zadanie sztuki. Mickiewicz w prelekcyach mówi, powołując się na St. Martina, że malarze malują swoje widzenia, duchy, które im się jawią, i dlatego najpiękniejsze obrazy przedstawiają sceny dziejące się na powietrzu, bo to jest duchów żywioł... „Cień swój na ścianie zostawił” – w postaci dzieł sztuki, – a gdy nie mógł blaskiem, kolorem, śpiewem się objawiał: „bo to wszystko jedno” jak powiedziano w „Wykładzie”, malarstwo farbami a „malarstwo dantejskie” – słowem. Poezya przeżyła epokę wielkiego malarstwa; o późniejszem malarstwie mówi „Tłumacz Słowa” że gasnące zamieniło się w płótna podobne błękitowi niebios, na którym żadne już gwiazdy nie świecą, „oprócz ostatniej gwiazdy, Lucyfera, która jak wiesz snom niewyraźnym o nowej piękności przewodniczy”... Dlatego śpiewem się objawia anioł – gdy blaskiem już niemocen.

Wytłumaczenie następnych aniołów nie przedstawia już żadnej trudności. Są to anioły czasów nowych, gdzie znowu idee

Vannucci?!

wypracowują ludy; są to znów aniołowie ludów. Ale mienia tu już w ich kolei porządku historycznego następstwa. Anioł ósmy to Francya. Pod tymże samym symbolem – winogradu żyjącego z powietrza – wspomina o niej poeta kilkakrotnie wyraźnie gdzie indziej. Tak np. w Dzienniku pod datą 8 listopada 1848 r.: „Oto jest ciało moje (chleb) – a oto jest krew moja (wino) wyrzeczone przez Chrystusa, znaczy może globowe wylewanie krwi ofiarnej przez Francyę (ducha winogradu) i ofiarowanie się Polski (ducha zbożowego) 37). V Podobną charakterystykę Francyi jakkolwiek nie tym obrazem winogradu przedstawioną, daje Mickiewicz w Wykładach. Tak np. w lekcyi 12 tej roku czwartego: ... „Duch francuski jest intuicyjnym, dobywa wszystkiego z siebie. Czuje się on być wyższym nad wszelką drobiazgowość, szczegółowość, specyalność, systematyczność.“ –

V przypis 37 [?] skreślić!

Strofa 42 V jest jak gdyby odpowiedzią na przypisywaną Francyi przez Towiańskiego i Mickiewicza misyę mesyaniczną 38).

V – zakończona słowy „Bóść, nasz przyszły Ten anioł – i minie.'" –

Anioł dziewiąty – na morskim smoku – to Anglia; dziesiąty – knutem „rozsiekający psa na zamach przyszły" – nie potrzebuje komentarza 39). „A jedenasty mój – w wielkiej pokorze

Szedł, ale razem i w mądrość ubrany.
W ręku nic – tylko trzymał złote zboże
I karmił – wiatrem do ziemi przywiany.
Gdy szedł, jam poznał go i krzyknął: Boże!
To mój...

71 W tem nadśredź dramatu - nieznany. Ten nieznany anioł - to symbol najwyższy, odpowiadający onej zjawie ukazującej się Herowi Armeńczykowi - którą mu duch jedném tylko słowem nazywa: „To Królowa!"... To symbol ostatnich przeznaczeń ludzkości.—

— 6. —

Trzeciem wcieleniem Króla-Ducha jest Bolesław Śmiały.

Już nie przez mękę i cierń i pokorę
I żywot króla - żebraka, harfiarza,
Ale przez myśli w czyn zmienione, skore
Chce zdobyć niebo. Świat był dla mocarza!
Na karmazynach mnóstwo orłów górę
Srebrnych, i mnóstwo kwiatów z trybularza
Przed obrazami świętych czyni tęczę:
Wesołość wszędy - i lata młodzieńcze.

Z rycerstwa podobny jest Bolesław do Popiela. W dziecku jeszcze - dusza „nie mówi nic, a już się zżyma, i świat zakasza oczyma orlicy". Ale duch jego oczyszczony jest w mieczu.

Z dwóch teraz kwiatów ma wydać owoce
I z dwóch żywotów mieć tryumfem trzeci.[40]

I zeszły na niego „wszystkie święte dary, - i moc, i wielka przed Chrystusem skrucha" Na tronie zasiadł „spokojny, mocny i pełen pogody."

Ale „piękny wschód tego żywota" miał pójść na marne. Rapsod zapowiada:

Utratę mojej u Boga zasługi
Śpiewam - i wyjście mego ducha z tronu,
I dzień żywota straszliwy i długi,
Marnie przebyty, bez żadnego plonu.

Kiedy zbrodnia Popiela była grzechem ducha pnącego się w górę - grzechem królewskim, i przeto nie odsądziły go od tronu, grzech

Bolesława poniża go i tronu duchowego pozbawia. Jest to grzech zbrudzania Ducha, przez spółkę z duchami niższemi. –

Od wzlotu do upadku przez całą skalę tonów przechodzi powieść. Grzmiąca ochocą fanfara – zmienia się w głuchy ryk pijackiej tłuszczy – „wyjącej jako wół przez korytarze." Wesoła czerwień i migot srebrnej stali – mroczy się w krwawy obrazek dymiących pochodni, przy których król na czele pijaków zbrojnych otwiera sąd o północy. „Wiatr muzykami napełniony wieje, nad jego nową, wesołą stolicą" w pieśni pierwszej; w ostatniej – nad miastem milczącem, opustoszałem pod klątwą „zamek Babilońska błyszczący królową" – kruczy „olbrzymim śmiechem cnoty gwałtownika."

Jakkolwiek rapsod o Bolesławie nietylko nie jest skończony ale i nie wykończony, to przecież wszystkie brzmiące w nim tony doprowadzone są do doskonałego wyrazu. Nierównanym wydaje mi się zwłaszcza ten, z którego wywija się pełna majestatu postać króla-rycerza. Wspaniałym jest Bolesław gdy nad trzodami i ludem stoi jak kmieć błogosławiący (p.I.sf.16.17), lub na rynku sądy sprawując

Gdy stał żelazny – wśród swego gminu
Jako kłos prosty – z orłem na przyłbicy
Na rubinowej szmacie karmazynu (p.I.sf.14).

Wspaniałym jest przyjmując kniaziów ruskich, lub przy wjeździe do Kijowa, na koniu – który „szedł zwolna .. i nogą ostrożnie podniósł, by lud nie deptał nabożny."

Wspaniałym jest jeszcze, gdy miecz jak drzazgę złamawszy na wodze, na łokajstwo w zbrojach wpada z rzemieniem świszczącym w ręku.
A od tego ideału polskiego króla-rycerza, typu lotnego i dumnego orła, w nierównanym kontraście odbija typem ~~od~~ ponurego i ~~podst~~ępnego płazu duch ruski. Najprzód owa „matki komnata –

Pełna obrazów, świec, kadzideł i zioła
Jakby z innego, podziemnego świata,
Z ziemi kryształów, dzwonców... a od czoła
Światłem rozgrzana, a ciężko bogata..."

A potem odprawa kniaziom ruskim, pańsko ~~łas~~ łaskawa i pańsko wzgardliwa, rubaszna a królewska. Te strofy Króla-Ducha musiały dźwięczeć w duszy Matejki kiedy podobny kontrast dwóch światów rzucił na płótno w Batorym pod Pskowem.

Prócz tych-ton jeszcze jeden, nowy, innym rapsodom obcy, tu się jawi: ton namiętnej miłości, który poczyna się w scenie rozsądzania wieńców przez pszczoły na rynku w Krakowie, różnie w Mścisławie kijowskiej a do najwyższej potęgi dochodzi w płomiennej pieśni Krystyny:

„O przyjdź! śpiewała, bo gołębi stadem –
Wysyłam na wsze wiatry ognie moje –"

Szczególnego doznaję wrażenia czytając w trzeciej strofie (p. 4. st. 16) w rymach pomieszaną i niedokończoną pieśń, zarówno jak czytając cały ten niedokończony rapsod. Jestto wrażenie podobne temu, jakiego doznaję patrząc

na złomy arcydzieła sztuki greckiej. Wydaje mi się jak gdyby bóg czasu umyślnie tu utracił ramiona bogini miłości - aby nie zasłaniały symbolu łona, ówdzie pozostawił z bachantki tańczącej sam wyraz ruchu - w szacie około bioder okręconej. Dzieła te są jak skały które Bóg rzeźbił młotem zniszczenia. Zdaje się nam że takiemi właśnie być muszą. Zdaje się nam, że takiemi właśnie jawią to, co w nich jest nieśmiertelne: „kształtu najjaśniejsze znaki"

Czy Król-Duch mógł być dokończony? - czy prawdą jest bardzo niewiarogodne podanie że miał zawierać 48 pieśni?[41] - czem byłby gdyby był dokończony rzeczywiście? - niewiem. Ale wielki poeta zdaje się tworzyć jak natura. Czyż dzieło dokończone mogło ~~być~~ mieć zakończenie doskonalsze jak ten złom, który takim zostawił - przypadek?

Rozdz. A te słowa gdy mi doniesiono
W noc i przy pełnych winami pucharach,
Wstałem z pochodnią i czoło koroną
Nakrywszy, szedłem na tron, cały w żarach.
Za mną pijaki zbrojne - a z szaloną
Myślą spokojność trupiska (?) na marach
Tron otoczyli jak czerwone czarty.
Koło północy było. Sąd otwarty.

Wkrótce stawiono bladego biskupa,
Do którego ja rzekłem, cały pijany:
- Albo ś ty zdradziec, albo ty nam trupa
Wywołaj z grobu i z tej białej ściany!

\# Wywołaj!.. A on: – Co znaczy ta kupa
Nierządnic? Jeśli ma być trup wezwany,
Jeśli rzecz, która w nocy trzęsie miasty
Świętemi, ma się stać: odpraw niewiasty!

Strach mnię zdjął – one też jak gołębice
Na one słowa same uciekały...
A biskup znowu: Takie tajemnice
Widzieć, ty jeden tylko jesteś śmiały...
Rzekł; straszna cisza nastąpiła – świéce
Jedna po drugiéj same zagasały...
Obejrzałem się – w gmachu było ciemno,
Ja sam – i kapłan stojący pode mną.

Widziałem, jako smentarz gdzieś daleki
Anioły boże światłem malowały;
I wstawał stary ktoś – nadartał daleki
Zbiedzony, a płaszcz miał jak srebro biały;
Potem przydany jemu dla opieki
Stróż anioł podał jakiś kordzjały,
Którym mu wznowiał, i drogę po ziemi
Jak kwiatem zasłał światłami różnemi.

A on rzekł: – „Twoje wyznawcy rycerze
Wyzuję ciebie z twej żelaznej zbroi
Stawię przed sobą i w duchu uderzę
Tym duchem, który tu już za mną stoi."
Jam drżał – jeszcze mię dziś ~~za włosy~~ po wszak bierze
Strach, z tych zamknistych i czarnych podwoi
Wylatujący. Jak się w trumnie zsechło,
Tak wszystko – z twarzy swej podnosząc czechło.
Szumem skrzydeł pierzchającego stada gołębi

- zgaszeniem świateł i odsłonięciem twarzy mary straszliwej zamyka się poemat. I zda się nam słyszeć jeszcze tentno odchodzących w wieczność rodów...

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]